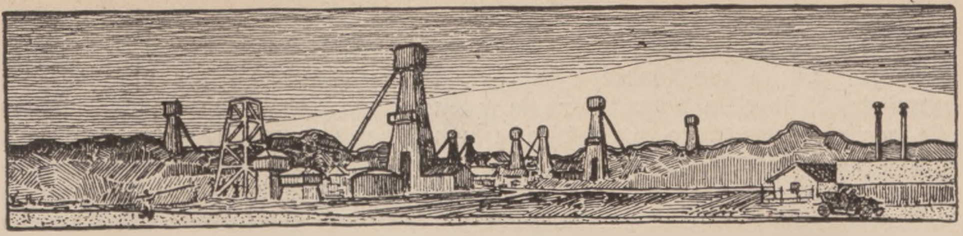
ROCZNIK XI PAŹDZIERNIK 1932 NR. 10



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NAFTOWYM

CENA ZESZYTU 1 ZŁ. — CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 50 ZŁ.,
PÓŁ STRONY 30 ZŁ., ĆWIERĆ STRONY 18 ZŁ., RK. P. K. O. BANK NAFTOWY S. A. LWÓW, Nr. 146.203.

SIEDZIBA REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **LWÓW, ULICA AKADEMICKA L. 5.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **JÓZEF SZLEMIŃSKI**

PRZEDRUK DOZWOLONY ZA PODANIEM ŹRÓDŁA

MOMENT ZWROTNY.

Fakt sięgnięcia do ustawy w celu zorganizowania eksportu naftowego u nas na nazwę powyższą niewątpliwie zasługuje, posiada bowiem dla dalszego rozwoju wypadków w naszym przemyśle naftowym znaczenie bardzo poważne i z pewnością nie pozostanie bez następstw na przyszłość i bez wpływu na dalsze ukształtowanie się stosunków w tym przemyśle. W tej chwili nie chodzi nam jednakże ani o drobiazgowe analizowanie wszystkich w tej mierze istniejących możliwości, ani o ich szczegółowe omawianie i rozważanie. Narazie chodzi nam jedynie i poprostu o stwierdzenie, że w nowo — przez ów krok — wytworzonej sytuacji istnieje możliwość pojawienia się następstw niezwykle fatalnych, o skutkach nieobliczalnych i zgoła zabójczych dla naszej rodzimej produkcji surowca naftowego, jeśli się ich w porę nie przewidzi i gdy im się nie zapobiegnie zawczasu.

Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12. października b. r., ogłoszone w Dzienniku Ustaw w Nr. 89 z dnia 18. października b. r. pod poz. 754, powołujące do życia przymusową organizację dla zagranicznego obrotu handlowego surowcem naftowym i produktami z niego wytwarzanemi, pod nazwą „Polski Eksport Naftowy“, mimo, że formalnie ogranicza się jedynie do kwestji eksportu, to jednak w zasadzie sięga głęboko w całość naszego przerobu, tak dalece silnie, że w tej dziedzinie przemysłu zmienia z gruntu obraz tego co do tej chwili istniało i tworzy w niej zgoła nowe warunki bytu, niweczące wszystkie bez wyjątku małe zakłady rafineryjne, bez porównania natomiast lepsze od dotychczasowych dla skartelizowanych wielkich koncernów rafineryjnych, dające im zdecydowaną przewagę w tym przemyśle nad innemi, posiadającemi odmienne interesy, grupami i dominujące w nim, dyktatorskie stanowisko. W tem właśnie kryje się bardzo poważne niebezpieczeństwo dla naszego

przemysłu naftowego jako całości, a zwłaszcza — i to najbliższe, bezpośrednie — dla jego czysto kopalnianej części.

Jest tak a nie inaczej i to sobie trzeba otwarcie i bez niedomówień powiedzieć, bowiem porządkowanie w ten sposób kwestji rafineryjnej odbywa się bez równoczesnego, należycie umocowanego, handlowego zorganizowania całości przemysłu naftowego, to znaczy, bez poprzedniego ubezpieczenia trwale poważnej części naszego wydobycia i dlatego niema w tem nic dziwnego, że częściowe to, jednostronne załatwienie tylko kwestji rafineryjnej, wzbudziło silne i uzasadnione zaniepokojenie w grupie czystych producentów. Obawy te nietylko, że nie są pozbawione podstaw, lecz są najzupełniej uzasadnione, gdyż istniejące obecnie porozumienie między tą grupą a Syndykatem Przemysłu Naftowego nie stanowi skończonej całości, jest naogół bardzo luźne i — jak dotąd — opiera się na niesłychanie kruchych podstawach.

Rzecz prosta, że uporządkowanie przemysłu naftowego nie może się odbyć bez ofiar i z natury rzeczy musi ugodzić w nadmiernie rozbudowany i grubo za wielki na nasze potrzeby jego aparat przetwórczy. Aparat ten bowiem, jako w części zbędny, może być — bez szkody ogólnej i z pożytkiem dla wydobycia — okrojony i w swych dochodach i w swych rozmiarach i to się stać musi. Było to zresztą do przewidzenia jak i to, że proces ten ugodzi głównie w małe zakłady przetwórcze jako słabsze i że wówczas — po uporządkowaniu — ostatecznie lub przynajmniej na czas bardzo długi dojdzie do unieruchomienia wielu bardzo z nich, dla braku zdolności do życia w zmienionych warunkach. Lecz i w tym nowym stanie rzeczy niektóre z nich i można było i koniecznie należało dla dobra czystej produkcji ocalić.

Nie przeczymy temu wcale, że omawiany proces organizacyjny musi też doprowadzić do znacznych zmian i w dziedzinie przerobu i w dziale sprzedaży, ani temu, że z chwilą sięgnięcia do ustawy dla zorganizowania eksportu, do udziału w nim musiały być pociągnięte również zakłady dotychczas nie eksportujące, czyli małe rafinerje, z wyjątkiem najmniejszych z nich, zwolnionych z tego obowiązku na zasadzie postanowień powyższej ustawy. Inaczej stać się nie mogło; do udziału w eksporcie nie mogła być pociągnięta część rafineryj zaledwie i ciężaru tego nie może dźwigać część ich tylko, gdyż — pomijając już inne względy, któremi Państwo kierować się musi — udział małych zakładów przetwórczych w sprzedaży krajowej musiał być wydatnie zmniejszony. Lecz z tego nie wynika jeszcze, że przy tej sposobności należało je wszystkie odrazu unieruchomić, bądź też postawić w obliczu tej konieczności. Jednakże tak się stało. Sposób uprzywilejowania tych rafineryj wyraźnie wskazuje na to, że głównie chodziło o unieruchomienie nietylko istotnie zbędnej, pasożytniczej i uciążliwej ich części, lecz wszystkich bez wyjątku, łącznie z nielicznemi naogół zakładami, w części posiadającemi za sobą okres długich lat pożytecznej dla górnictwa naftowego pracy i w części uruchomionemi dla przerabiania własnej produkcji, t. j. służącemi celom wiertnictwa naftowego bezpośrednio i wyłącznie. Dlatego uprzywilejowanie to winno być zmienione i winno iść w kierunku przez nas wskazanym w poprzednim zeszycie naszego pisma, w artykule p. t. „W przededniu decydującej chwili".

Nie o to zatem chodzi, że dzieje się to co nieuchronnie nastąpić musiało, lecz o to czy dzieje się w chwili stosownej, czy czasem nie przedwcześnie. Chodzi o trafność wyboru chwili i o to czy dobrze się stało, że zaczęto od tego, na czem skończyć

należało, zwłaszcza, że to wkroczenie Państwa w jedną zaledwie część przemysłu naftowego z pozostawieniem na uboczu, bez gruntownego załatwienia, innych ważniejszych, bo podstawowych jego części, wychodzi i wyjść musi na korzyść jednej jeno jedynej, obcej nam w dodatku z interesów grupy.

Nie znamy wszystkich zamierzeń Rządu i być może — a nawet jest to wysoce prawdopodobne — że po tem pierwszem, oficjalnem wkroczeniu w ten przemysł, Rząd nie uzna swego zadania za ostatecznie spełnione i nie ograniczy się na przyszłość do roli biernego obserwatora, że jest to raczej wstęp do uporządkowania całości, stanowiący dowód, że Rząd nie zatrzyma się w połowie drogi i że, jeśli zajdzie tego potrzeba, dla osiągnięcia wspomnianego celu, nie cofnie się przed zastosowaniem tych środków jakie posiada w swej dyspozycji, nie wyłączając oczywiście i zastosowania przymusu, o ile inne środki i droga medjacji zawiodą. Gdyby jednakże miało być inaczej i gdyby Rząd zamierzał poprzestać na tem, częściowem zaledwie i fragmentarycznem załatwieniu danego zagadnienia — czego nie przypuszczamy — to wypadałoby się zastanowić nad celowością i dopuszczalnością tego kroku i dlatego poczęści czynimy to już obecnie.

Inna rzecz, że jeśli się nawet uzna i przedwczesność i niecelowość, a zwłaszcza niedopuszczalność tak dalece jak ostatnio posuniętej ingerencji Państwa w część zaledwie przemysłu naftowego, organicznie jednak związaną z jego całością, bez poprzedniego lub bodaj równoczesnego uporządkowania tej całości i zapewnienia bezrafineryjnej ropie odbioru i godziwej ceny ze wszystkiemi warunkami do tego potrzebnemi, to mimo to narazie odpowiedzialność za ów krok nie pada na Rząd. Rząd bowiem, związany znanemi ogólnie postanowieniami ustawy o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym, na drogę tę dla zorganizowania eksportu, w terminie oznaczonym w tej ustawie, wejść bezwarunkowo musiał. Lecz jeśli Rząd zatrzyma się w połowie drogi i nie uporządkuje całości, to wówczas odpowiedzialność za skutki stąd wynikające spadnie nań nieuchronnie.

Źle się jednak stało, że w czasie i w miejscu właściwem nie przewidziano w porę, że przymusowe zorganizowanie eksportu sięgnie zanadto głęboko w całość przerobu. Nie przewidziano, że przez uporządkowanie tej jeno — jednej jedynej — części przemysłu naftowego — w naszych specyficznych warunkach — wtrąci się poważną i wartościową część przemysłu produkcyjnego w sytuację bez wyjścia. Podobne bowiem załatwienie sprawy stawia z miejsca znaczną część wydobycia w obliczu niecodziennych trudności i uzależnia je już na dobre od zjednoczonych wielkich rafineryj.

W sytuacji ongiś wytworzonej przez przejście wielkich rafineryj do systemu kartelizacji, nieobjęte nim małe zakłady przetwórcze przecie stanowiły dla naszego czysto produkcyjnego przemysłu naftowego poważne oparcie i czynnik chroniący ten przemysł przed dowolnem dyktowaniem mu ceny. Na targu ropnym nie istniał stan wyłącznego panowania skartelizowanych jeno rafineryj. W części wprawdzie i mocno okrojony, utrzymany jednak został i system wolnej konkurencji, choć oparty niewątpliwie na kruchych i mocno nietrwałych podstawach. Niemniej jednak system taki istniał i działał dla czystej produkcji skutecznie. Obecnie wytworzyła się nowa sytuacja. Nowozarysowujący się system, opierający się o zorganizowane szczyty przemysłu naftowego, jeśli nie usunie z powierzchni życia całkowicie, to co najmniej ubezwładni małe zakłady przetwórcze; stworzy wspólnotę interesów pomiędzy niemi a wielkiemi zakładami i z czynnika działającego dla tej pro-

dukcji dodatnio, przemieni je na czynnik dla niej negatywny, w zakresie zaś ustosunkowania się do tej części wydobycia uczyni z nich naturalnego sprzymierzeńca wielkich zakładów rafineryjnych.

Niebezpieczeństwo grożące naszej czystej produkcji polega na tem, że czy to powalenie małych rafineryj, czy to ich ubezwładnienie tylko i ograniczenie ich udziału w sprzedaży krajowej, tworzy jednolity i zwarty front rafineryjny, związany wspólnemi interesami, w chwili kiedy produkcja ta znajduje się de facto poza ramami porozumienia, nieubezpieczona należycie. Dla zespolonej i wydatnie w ten sposób wzmocnionej grupy rafineryjnej w zasadzie odpada wówczas potrzeba zawierania porozumienia z przemysłem czysto produkcyjnym w zakresie odbioru ropy i normowania jej ceny. Taki bowiem stan rzeczy czyni je dla niej nietylko zbędnem, lecz zgoła niepożądanem, kłopotliwem i bardzo uciążliwem. Natomiast brak takiego porozumienia umożliwia tej grupie oznaczanie ceny ropy jednostronnie, dyktowanie jej i regulowanie odbioru tej ropy stosownie do swoich potrzeb i każdoczesnej konjunktury.

Niewątpliwie spotkamy się z zastrzeżeniami i z nazwaniem wysuwanych przez nas obaw płonnemi lub zgoła pozbawionemi podstaw. Nic w tem nie będzie dziwnego, gdyż zwykło się u nas mówić i słyszy się to często, że jakieś trwałe i planowe nieodbieranie ropy lub nadmierne obniżanie jej ceny jest nieprawdopodobne z uwagi na to, że przecie nasz czysto rafineryjny przemysł naftowy czerpie potrzebne mu soki żywotne z przemysłu czysto kopalnianego i że istnienie tego przemysłu stanowi podstawę bytu tych naszych rafineryj. Podobne rozumowanie ma oznaczać, że samo poczucie własnego interesu istniejące jakoby u tych rafineryj już najzupełniej wystarczająco chroni czysto kopalniany przemysł naftowy, czy to przed jego zniszczeniem, czy też choćby przed niedocenianiem z tej strony jego żywotnych interesów. Na ten temat mielibyśmy bardzo wiele do powiedzenia i z wielką łatwością zdołalibyśmy i zdołamy — jeśli tego zajdzie potrzeba — wykazać, że jest to rozumowanie z gruntu fałszywe, rozumowanie z którem zerwać należy. Opieranie bezpieczeństwa naszej czystej produkcji na tej podstawie byłoby równoznaczne z powierzeniem owiec wilczej opiece. Gdyby ogół czystych producentów uwierzył w nie, to zasługiwałby w pełni na miano stada baranów, wędrujących dobrowolnie do wilczych żołądków.

Mówi się również i to niemniej głośno, że w utrzymaniu ceny ropy na możliwie jak najwyższym poziomie, niezależnie od przemysłu czysto produkcyjnego, zainteresowany jest w równej mierze, bardzo silnie i przemysł rafineryjno-produkcyjny. Słusznie, ale do pewnego stopnia tylko i w innem znaczeniu. Przemysł ten nie sprzedaje ropy, jeno ją przerabia na produkty finalne we własnych rafinerjach i dlatego istotne i decydujące znaczenie posiada dla niego nie cena ropy, lecz produktów. Ponieważ przerabia swoje własne, a nie cudze wydobycie, przeto ceny uzyskiwanych z niego produktów kalkuluje na podstawie kosztów wiercenia i eksploatacji i z tej przyczyny dogadza mu istnienie na rynku ceny ropy, dostosowanej do tych kosztów, dla uzasadnienia i utrzymania — słusznie zresztą — cen produktów naftowych na odpowiednim poziomie i poczęści z obawy, by rafinerje nie posiadające własnej ropy nie dochodziły do niej za cenę mniejszego finansowego wysiłku. Lecz i przemysł rafineryjno-produkcyjny chętnie się zgodzi na niższe ceny — i produktów i ropy — wzamian za pozbycie się eksportu w całości lub przynajmniej w poważnej części. Do osiągnięcia zaś tego celu droga wiedzie jedynie przez znaczne zredukowanie naszego wydobycia,

a zawsze to milej redukuje się cudzy stan posiadania jak swój własny, tembardziej, że takie zmniejszenie wydobycia usuwa z rynku konkurenta i tworzy większe możliwości dla zbytu o wiele korzystniej produktów własnego pochodzenia. Pokazuje się więc, że i na ten temat dyskutować możnaby bardzo szeroko. Rezultat takiej dyskusji nie mógłby być inny jak tylko ten, że na lwiem sąsiedztwie ani wiele budować, ani też bezpieczeństwa opierać nie należy, jeśli się niechce być, w chwili jego głodu lub w przystępie złego humoru, bez skrupułów pożartym.

Nie należy rownież zapominać, że pomiędzy jedną i drugą grupą rafineryjną pokrewieństwo interesów jest zbyt wielkie i dlatego na tem tle z łatwością dojść może między niemi do porozumienia i — zdaniem naszem — to również winno być wzięte pod uwagę jako wysoce prawdopodobne.

Niewątpliwie nieodbieranie ropy i znaczne lub bodaj poważniejsze obniżenie jej ceny — przy utrzymaniu obecnych cen produktów naftowych w kraju — jest dla wielkich rafineryj o tyle niebezpieczne, że wydatnie poprawia sytuację małych zakładów i umożliwia im bytowanie, to zaś stworzyłoby z nich nanowo niepożądany czynnik konkurencyjny dla tych rafineryj, lecz — niestety — do pewnego stopnia tylko. Zresztą jest bardzo prawdopodobne, że w nowych warunkach znajdą się sposoby i środki wiodące do porozumienia z niemi, czyli wielkich z małemi.

Jest też możliwe oddziaływanie wówczas na odbiór i cenę ropy przez obniżanie nałożonych na małe rafinerje opłat, jest to jednakże nieprawdopodobne, by małe zakłady przetwórcze — jeśli się nawet ostoją — zgodziły się na sprowadzenie ich wyłącznie do roli czynnika, regulującego obie te kwestje od wypadku do wypadku i mając do wyboru albo jakiekolwiek porozumienie z wielkiemi rafinerjami, albo korzystanie czasami z pomyślniejszej lecz nietrwałej konjunktury, z pewnością wybiorą to pierwsze.

Być może, że jesteśmy w błędzie i że przyszłość malujemy w zbyt czarnych barwach, nam się jednak wydaje, że na wypadek ułożenia się stosunków w ten a nie inny sposób, uwagi nasze i przewidywania są i trafne i na czasie.

Nie występujemy w tej kwestji w celu komplikowania trwającego jeszcze procesu organizacyjnego. *Myśl taka i była i jest nam obca i taką pozostanie*, *uznajemy* bowiem i *potrzebę zorganizowania* przemysłu naftowego i trudności z tem połączone, a także konieczność kompromisu, niezbędnego dla osiągnięcia danego celu. Stąd płynie nasze szczere pragnienie *ułatwienia* doprowadzenia rozpoczętego dzieła do pomyślnego zakończenia, jako dzieła niezbędnego dla rozwoju przemysłu naftowego i do ugruntowania jego przyszłości.

Jeśli jednak mimo to w kwestji tej występujemy z obawami, to czynimy to w przeświadczeniu, że w tej niepewnej chwili ciąży na nas obowiązek zwrócenia uwagi na poważne niebezpieczeństwo grożące bezrafineryjnej części naszego wydobycia od strony wielkiego przemysłu rafineryjnego. Pragniemy ponadto przestrzec czynniki miarodajne i w tej mierze decydujące przed opieraniem swoich rachub i losów przemysłu czysto produkcyjnego w części bodaj na wierze w lojalność i w dobrą wolę wielkich skartelizowanych rafineryj. Przyszłość i dalsze losy tego przemysłu nie powinny być uzależnione od woli tych rafineryj, lecz powinny być oparte o trwałe i mocno ugruntowane podstawy.

Odtąd los i dalsza przyszłość czysto kopalnianego przemysłu naftowego w Polsce spoczywa już wyłącznie w rękach Rządu. Pozostawiony samemu

sobie przemysł ten nie zdoła się obronić i ostać i w nierównej walce, wcześniej czy później, ulec jednak musi.

Przemysł czysto kopalniany tworzy prawie w całości nasz rodzimy stan posiadania w przemyśle naftowym, od tego więc jak się stosunki na przyszłość ułożą, zależy czy stan ten będzie się powiększał, czy też ulegnie likwidacji. Dla uniknięcia tej ewentualności i dla uchylenia grożącego nam niebezpieczeństwa, obecny rządowy program naftowy znany ogólnie z wielokrotnych publicznych enuncjacyj i wystąpień czynników oficjalnych, winien być w całości przeprowadzony i P. Dyrektorowi Departamentu Pechemu winna być dana możność i okazane daleko idące poparcie dla doprowadzenia poczynań organizacyjnych do zakończenia. Nie wątpimy, że o ile program ten się utrzyma i o ile zostanie zrealizowany w całości, bez poprzedniego wypaczenia po drodze, to przemysł naftowy pokona piętrzące się przed nim trudności i wejdzie na drogę trwałej prosperacji. Gdyby jednakże od tego programu odstąpiono, to odpowiedzialność moralna za — nieuchronne wówczas — zgubne dla tego przemysłu skutki spadnie na te czynniki, które, ulegając naciskowi ze strony sfer bądź w przemyśle tym niezorjentowanych, bądź posiadających sprzeczne z naszemi interesy i swoje własne ukryte cele, do tego, przez cofnięcie się z obranej drogi, dopuściły.

Chwila ostatecznego zniszczenia rodzimych kapitałów w przemyśle naftowym i wydania tego przemysłu już w całości w ręce obce, stanie się niewątpliwie początkiem jego końca i wstępem do ostatecznej likwidacji górnictwa naftowego u nas w kraju.

W toku trwającej akcji organizacyjnej, koła, odbiciem opinji których jest nasze pismo, wielokrotnie spotykały się z miarodajnemi oświadczeniami, że „Polmin" otrzyma zezwolenie na wstąpienie do nowej organizacji tego przemysłu wówczas jedynie, jeśli obejmie ona jego całość i jeśli jej struktura odpowiadać będzie zasadom i warunkom postawionym przez Rząd zaraz na wstępie, w chwili powierzenia przez P. Ministra Przemysłu i Handlu misji zorganizowania tego przemysłu b. Ministrowi Przemysłu i Handlu P. inż. M. Szydłowskiemu. Warunek ten jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek na czasie i dlatego wolno nam mieć nadzieję, że Rząd od niego nie odstąpi i że „Polmin" stanie się istotnie tem czem być powinien, t. j. narzędziem państwowej polityki naftowej i do porozumienia nie wejdzie dopóty, dopóki nie odpowie ono wspomnianym wyżej zasadom i warunkom.

Rozpoczęty przed rokiem proces organizacyjny w przemyśle naftowym niewątpliwie może i powinien wydać zbawienne dla tego przemysłu rezultaty, gwarantujące pewny i trwały rozwój górnictwa naftowego w Polsce, lecz może też stać się bezpośrednią przyczyną jego katastrofy, o ile zostanie wypaczony i jeśli wyda nasz przemysł naftowy w obce ręce.

CZESŁAW PECHE
Dyr. Depart. Górn.-Hut. Min. P. i H.

Polski program naftowy.

Referat wygłoszony na VI. Zjeździe Naftowym odbytym w Krośnie w d. 22 i 23. X. 1932 r.

Panowie Ministrowie, Panie Wojewodo, Szanowni Panowie!

Cieszę się niezmiernie, iż będę miał zaszczyt wygłosić referat w tem gronie, które - jak to właśnie określił Pan Rektor Bielski — zbiera się co roku, aby bez zawiści, w sposób rzeczowy i spokojny rozważać aktualne sprawy przemysłu naftowego. I rad jestem, że w tem gronie elity umysłowej przemysłu naftowego będę mógł omówić sprawę programu naftowego, gdyż ogromnie ułatwia mi ta okoliczność zadanie, tembardziej, że inaczej nie mógłbym się pokusić o omówienie w krótkich słowach tego tak poważnego zagadnienia. Będę się starał naszkicować tylko zasadnicze punkty programu naftowego, które musimy sobie uświadomić, jeśli chcemy zapewnić polskiemu przemysłowi naftowemu byt samodzielny, jeśli mamy się stać świadkami jego rozkwitu, a nie upadku.

Chwila bieżąca, chwila kryzysu, który taką potężną falą ogarnął cały świat i który odbił się tak fatalnie w skutkach na naszym kraju; chwila, kiedy każdy obywatel, przemysł, całe społeczeństwo i Rząd znajdują się pod presją troski dnia codziennego; kiedy muszą rozwiązywać trudne, codzienne kłopoty gospodarcze, — chwila ta nie stwarza odpowiedniej atmosfery dla programowego na dłuższą metę kalkulowania, lecz może właśnie dlatego my tu musimy się zastanowić nad zasadniczą linją programu, po której winny się toczyć prace strukturalne przemysłu naftowego.

Przemysł naftowy, jeden z najwięcej interesujących przemysłów, przez to, że nie jest pozbawiony czynnika emocji i ryzyka, posiada tak wielką siłę atrakcyjną, że kto raz do przemysłu naftowego się dostanie, całe życie tam przeważnie pozostaje. Z drugiej strony, przemysł ten przyciąga oczy całego społeczeństwa i właśnie dlatego specjalnie musi sobie uświadomić rolę swoją w społeczeństwie i swój udział w rozwoju stosunków gospodarczych w Państwie.

Przemysł naftowy, gdy się pamięta statystykę kopalnictwa, jest w tem szczęśliwem położeniu, że program polityki względem niego jest względnie prosty i jasny. Cała trudność leży w wykonaniu tego programu.

Wszyscy wiemy, że należy dążyć do tego, aby krajowi naszemu zapewnić surowiec naftowy, bez którego nie byłoby i nie będzie w Polsce samodzielnego gospodarczo przemysłu naftowego. Nie chodzi o wytyczenie tej zasadniczej głównej linji, gdyż jest to, jak powiedziałem, łatwe, ale właśnie o realizację tego założenia, skoro się wie, że w przemyśle naftowym narosło wiele zagadnień, które się wzajemnie wykluczają i zwalczają. Wreszcie wspomnę o tem, że istnieje tutaj tyle tradycjonalnych animozyj, które usuwają objektywizm z oczu zainteresowanych czynników naftowych i które utrudniają praktyczne, kompromisowe rozwiązanie problemu naftowego.

Gdyby mnie ktoś zapytał, jak w dwóch słowach określić polski program naftowy, to przyszłoby mi to łatwo: k o p a l n i c t w o n a f t o w e. Bo w tych dwóch słowach mieści się wszystko, mieści się cały program

naftowy bez reszty, wszystkie zaś pozostałe zagadnienia naftowe około tego się obracają, narastając w codziennej walce o byt, w walce o organizację, w walce o prawa zbytu i przetwarzania surowca. Dlatego sprawa kopalnictwa musi być uważana za fundamentalny cel linji rozwojowej przemysłu naftowego.

Walka o racjonalną organizację przemysłu naftowego toczy się niemal od zarania Państwa Polskiego; przechodziła różne fazy, osiągała różne poziomy, wreszcie dziś jesteśmy świadkami wielkiej pracy, którą w ostatnim roku wykonywamy wspólnie i nie możemy dobić do przystani. I jeszcze zapewne sporo czasu upłynie nim do niej ostatecznie dotrzemy.

Gdy mówię o organizacji przemysłu naftowego, to nie mam na myśli kartelu — obojętne zresztą, jak się będzie nazywała ta organizacja, bo będzie to tylko forma, a istota jej tkwić będzie w tem, czy kopalnictwo naftowe czuło się przy niej będzie dobrze; czy będzie racjonalnie związane z organizacją i czy będzie mogło liczyć na te perspektywy rozwojowe, które sobie wyobrażamy.

Przystępując do omówienia kopalnictwa, musimy ten punkt rozważań rozbić na dwie samodzielne grupy: pierwsza — to kopalnictwo pionierskie, druga — to eksploatacja złóż odkrytych.

Jeżeli chodzi o pionierskie kopalnictwo naftowe, to w tej dziedzinie został już w ubiegłym czasokresie położony kamień węgielny w postaci towarzystwa wiertniczego „Pionier“, które wprawdzie nie zadowoliło wszystkich, ani swoim programem, ani zakresem prac wiertniczych. Ma ono wszakże wszelkie warunki rozwoju w przyszłości. Ale nie można zatrzymać się tylko na kontynuowaniu i rozwijaniu tej organizacji, ponieważ jej struktura jest związana ściśle z obecnym Syndykatem Przemysłu Naftowego, który, gdyby nawet przerodził się w lepszą, szerszą organizację, to mimo to „Pionier“ nie wystarczy dla zrealizowania pionierskiego programu wiertniczego. Tem niemniej możemy uważać „Pioniera“ za organizacyjny punkt wyjściowy dla zagadnień wiertniczych.

Zamierzona w tej chwili organizacja przemysłu naftowego przewiduje w związku z zagadnieniem centralizacji eksportu naftowego powstanie pewnego funduszu wiertniczego. Jednakże fundusz ten, gdyby osiągnął nawet poziom, który sobie inicjatorzy jego nakreślili, nie stworzy dostatecznych na zrealizowanie pionierskiego programu wiertniczego funduszów.

Dlatego też wyobrażam sobie, że sprawa pionierskich wierceń może być rozwiązana racjonalnie przez przestudjowanie tematu, opracowanie gruntownego ich programu, oraz stworzenie specjalnego funduszu dla jego stopniowego zrealizowania. Nie sądzę, aby to było możliwe do osiągnięcia na innej drodze, jak tylko ustawy o funduszu wiernticzym. Lecz jest to sprawa przyszłości, gdyż trudno jest w tej chwili przewidzieć, w jakiej formie może się ona wyłonić. Będzie to zależne od aktualnych spraw przemysłu naftowego, od jego organizacji i od stanu gospodarczego Państwa.

Zagadnienie kopalnictwa pionierskiego musi być kardynalną częścią programu naftowego. Gdybyśmy bowiem dalej postępowali obecną drogą wydobycia ropy naftowej, którego cyfra z ponad 200.000 cystern w roku 1909-ym spadła poniżej 60.000 cystern w roku 1932 i gdybyśmy temu złu nie zaradzili, to moglibyśmy się snadnie doczekać rychło czasu, że nie mielibyśmy własnego surowca ropnego, a więc nie mielibyśmy wtedy i przemysłu naftowego. Nie będzie polskiego przemysłu naftowego bez odkrycia nowych złóż naftowych, które Polska bezwarunkowo posiada, jak świadczą przepro-

wadzone studja geologiczne i próby wiertnicze. Bez własnego zaś surowca naftowego Polska stałaby się krajem eksploatacji obcego przemysłu naftowego i terenem zasięgu obcych interesów naftowych.

Zagadnienie racjonalnej eksploatacji odkrytych złóż ropnych może być rozwiązane wyłącznie — mojem zdaniem — na drodze takiej, czy innej organizacji. W tym problemie chodzi o dwie rzeczy. O zapewnienie łatwego zbytu wyprodukowanej ropy i zapewnienie osiągania takiej ceny za ropę, która pozwoliłaby na rentowną eksploatację kopalń i dawała możność nowych wierceń. Nie wyobrażam sobie, aby te sprawy można załatwić inaczej, jak w drodze organizacji. Znowu podkreślam, że nie idzie tu o stworzenie kartelu dla zapewnienia nadmiernych zysków przemysłowi naftowemu, a specjalnie kopalnictwu, ale o zapewnienie zbytu surowca ropnego i jego ceny, któraby pozwoliła prowadzić dalej eksploatację.

Wydaje mi się, że przez uwzględnienie tych dwóch części programu kopalnictwa naftowego problem naftowy byłby rozwiązany. Chodzi tylko o to, aby zagadnienie zostało zrealizowane nie pod kątem widzenia interesów tej czy innej grupy przemysłu, lecz na płaszczyźnie szerszej, interesu Państwa i całości przemysłu naftowego, a tych dwóch interesów, pojętych lojalnie, nie sposób jest rozdzielić.

Ze sprawą kopalnictwa naftowego łączy się kwestja nowej górniczej ustawy naftowej. Sprawa ta do chwili obecnej nie została jeszcze w należyty sposób uporządkowana. Nie została uporządkowana dlatego, że nie mogła być uporządkowana, bo nie była dojrzała jeszcze. I wydaje mi się, że dopiero obecna chwila kryzysu, która prześwietliła wszystkie zagadnienia naftowe i wykazała nawet laikowi potrzeby przemysłu naftowego, stała się okresem dojrzewania zagadnienia ustawowego. Oczywiście, ustawa naftowa musi być w ten sposób skonstruowana, aby zapewniła górnictwu naftowemu możność swobodnego, racjonalnego rozwoju każdej zdrowej inicjatywy. Uważam, że podstawą ustawy naftowej musi być wola górnicza. Dotąd istnieje dopiero projekt ustawy naftowej, projekt względnie gruntownie opracowany, który musi być poddany jeszcze fachowej dyskusji i przejść przez filtr, jaki każda ustawa, mająca dać fundament rozwoju pewnej dziedzinie życia gospodarczego, przejść musi. Kwestja ustawy górniczo-naftowej jest ściśle z problemem górnictwa związana i ona zakończy proces tworzenia programu funduszu wiertniczego.

Trzecim momentem w programie naftowym jest kwestja organizacji przemysłu naftowego.

Do tworzenia organizacji przemysłu naftowego przystępowano wielokrotnie i jakkolwiek wszystkie powstałe organizacje, które mieliśmy możność oglądać, a które zakończyły już swój żywot, oraz które obecnie trwają, spotkały się z dalekoidącemi zastrzeżeniami, to, patrząc na ubiegły okres organizacji przemysłu naftowego, skonstatować musimy, że odbywała się gruntowna ewolucja poglądów na tę sprawę. Gdy dziś, po upływie lat, jak złośliwe nieraz dzieci wskazujemy palcem, że takie a takie błędy były zrobione, to łatwo to robić dziś, kiedy lata ubiegłe wykazały wszystkie dodatnie i ujemne cechy tych organizacyj. Bez tych prób nie dałoby się skonsolidować poglądu na racjonalną organizację przemysłu naftowego. Jeśli dzisiaj posiadamy pełniejszy pogląd ustalony na kwestję organizacji przemysłu naftowego, to dlatego, że czerpiemy ze skarbnicy doświadczeń lat ubiegłych i możemy ominąć niejedną podwodną rafę, mogąc zbliżyć się bez większego ryzyka do prawdziwego celu.

Jakkolwiek organizacja przemysłu naftowego nie jest jeszcze zakończoną, jakkolwiek przechodzi ona przez ciężki okres walk w łonie samego przemysłu naftowego, to mam to głębokie przeświadczenie, że w rezultacie przemysł naftowy utworzy taką organizację, jaka jest potrzebna dla jego rozwoju i interesu gospodarczego Państwa. Przebyliśmy ciężki moment w tej pracy, moment zapewnienia producentom odbioru ropy i stworzenia właściwej metody przekalkulowywania jej ceny. Jakkolwiek ta sprawa nie może być uważana za sfinalizowaną, dopóki nie będzie zakończona praca nad całą organizacją przemysłu naftowego, to jednakowoż uzgodnienie interesów między grupą czystych producentów i grupą rafineryj stanowi wielki krok naprzód i sądzę, że przemysł naftowy nie pozwoli sobie tej zdobyczy odebrać i zrobi wszystko, aby osiągnąć ostateczny rezultat organizacyjny.

Ustawa z dn. 18. marca r. b. o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym przewiduje konieczność scentralizowania eksportu i ustawodawca z góry liczył się z wielkiemi trudnościami w tej sprawie, skoro przewidział, że jeśliby w okresie półrocznym od wydania ustawy nie nastąpiła dobrowolna centralizacja eksportu, to tego rodzaju zorganizowanie eksportu naftowego nastąpić winno w drodze rozporządzenia rządowego, co właśnie nastąpiło. Znając zbliska te sprawy, twierdzę, że zagadnienie to nie mogło być załatwione inaczej. Jakkolwiek centralizacja eksportu i pociągnięcie do udziału w jego ciężarach wszystkich rafineryj i gazoliniarń w sposób przewidziany ustawą, następuje w drodze przymusowej, to mimo to, przemysł naftowy będzie miał pełną swobodę w uporządkowaniu swoich zróżniczkowanych interesów eksportowych. Pozatem zaś decyzja Rządu w tych sprawach ułatwi ogromnie pracę nad organizacją wewnętrzną przemysłu naftowego.

Zanim omawiane rozporządzenie się ukazało, poszczególne grupy przemysłu naftowego różnych spodziewały się rzeczy po tym dokumencie. Poglądy wahały się; jedni myśleli, że Rząd skonstruuje tak rozporządzenie, że przeznaczy pewną grupę rafineryj wprost na zagładę; inni znowu spodziewali się faworyzowania swych przedsiębiorstw. Tymczasem, co zupełnie chyba jest zrozumiałe, Rząd poszedł drogą środka, która — licząc się z obecnym stanem rynku — wytworzyła pewną równowagę między rafinerjami eksportującemi i nieeksportującemi. Stąd powstała — zdaniem mojem — podstawa dla racjonalnej organizacji wewnętrznej.

Na temat organizacji przemysłu naftowego odbywały się rozliczne konferencje. Napisano niezliczoną ilość artykułów i książek, lecz uzgodnienie poglądów w tej sprawie nie nastąpiło. Opinje oscylowały między poglądem, że organizacja ta jest zbędna i szkodliwa, że szczególnie szkodliwą rzeczą jest, aby do niej należał „Polmin“, a poglądem, według którego organizacja winna objąć wszystkie, choćby najmniejsze przedsiębiorstwa, na drodze przymusu ustawowego. Wydaje mi się, że i w tej dziedzinie należy obrać taką drogę, któraby, salwując zasadniczy problem kopalnictwa naftowego, związała wszystkie twórcze czynniki w przemyśle naftowym w ten sposób, aby mogły one spełnić swe zadania, t. j. kopalnictwu winien być zapewniony zbyt ropy, a rafinerjom sprawiedliwy przydział w przeróbce i sprzedaży produktów, zarówno na rynku wewnętrznym, jak i eksportowym. Forma zaś organizacji winna być uzależniona od potrzeb praktycznych.

Wszystkie właśnie prace organizacyjne w przemyśle naftowym, które toczą się od roku, a którym patronuje czynnik rządowy, w tym kierunku zdążały i zdążają. W tej chwili, po ukazaniu się rozporządzenia o zorganizo-

waniu eksportu naftowego, istnieje większa możliwość szybszego uporządkowania organizacji ogólnej przemysłu naftowego, niż była przedtem.

Mówiąc o programie naftowym, nie sposób pominąć zagadnienia kapitałowego.

Gdy cyfrę kapitału, zaangażowanego w polskim przemyśle naftowym określimy globalnie na okrągłą kwotę 500 miljonów zł., to w tym kapitale zaledwie 23% przypada na kapitał krajowy, a nawet wydaje mi się, że gdybyśmy się tej cyfrze anal tycznie przyjrzeli, to musiałaby i ona ulec zmniejszeniu. A więc mamy z jednej strony 23% kapitału krajowego, a z drugiej 77% kapitału zagranicznego. Wydaje mi się, że z takiego ustosunkowania się kapitałów musimy wyciągnąć jakiś wniosek dla polskiego programu naftowego. Przynajmniej należy osiągnąć to, aby krajowy kapitał naftowy nie został zmajoryzowany przez kapitał zagraniczny i aby mógł mieć perspektywy owocnej pracy w przemyśle naftowym i warunki rentowania się. Nie chcę przez to powiedzieć, że uważałbym za wskazane stworzenie dla kapitału krajowego jakichś specjalnych przywilejów na niekorzyść kapitału zagranicznego, tembardziej, że i krajowy kapitał musimy podzielić na kapitał twórczy i na kapitał często spekulacyjny, dla którego nie można mieć żadnego respektu.

Jeżeli tę kwestję poruszam, to tylko dlatego, gdyż wydaje mi się, że finansowa polityka naftowa winna iść w tym kierunku, aby nie pozwolić pewnym grupom kapitału zagranicznego czynienia prób narzucania polskiemu przemysłowi naftowemu takich tendencyj gospodarczych i stawiania takich dezyderatów, któreby mogły wypaczyć rzeczywisty interes tego przemysłu, a nasz program naftowy zburzyć. Kapitał zagraniczny musi mieć wszelkie prawa, takie same jak kapitał krajowy, a w szczególności prawo i możność rentowności, ale musi mieć także obowiązek podporządkowania się polskiej gospodarczej racji stanu i lojalnej współpracy zarówno z czynnikami gospodarczemi jak i rządowemi.

Wydaje mi się, że w ogólnych zarysach poruszyłem wszystkie momenty zasadnicze naszego programu naftowego, chcę jeszcze zastanowić się nad jedną sprawą: nad punktem widzenia szerokiego społeczeństwa na przemysł naftowy.

Produkujemy ropę drogo, mamy produkty naftowe drogie, ochraniamy przemysł naftowy reglamentacją i cłami, utrzymujemy więc cały parawan cieplarniany, poza którym przemysł ten może rozwijać się bezkonkurencyjnie. Czy jest celowem, aby przemysł naftowy cieszył się tak wielką opieką ze strony czynników rządowych i czy to jest celowe z punktu widzenia interesu konsumenta i gospodarki państwowej? Może lepiej byłoby otworzyć granice Państwa dla taniej obcej ropy?

Polski przemysł naftowy ma szanse samodzielnego rozwoju jako przemysł górniczy, gdyż posiadamy jeszcze w kraju bogate złoża ropne, które czekają na odkrywcę i eksploatatora, a więc przemysł naftowy ma ogromne znaczenie dla naszej samodzielności gospodarczej, dla naszego udziału w obrocie zagranicznym, oraz dla naszego ciężaru gatunkowego na platformie międzynarodowego życia gospodarczego. Wreszcie, przemysł naftowy ma poważne znaczenie dla siły obronnej Państwa, jako czynnik motoryzacji. Tych argumentów wystarcza dla usprawiedliwienia polityki, która dotąd była przez Rząd stosowana wobec przemysłu naftowego i która nie może ulec zmianie i w najbliższej przyszłości. Zarówno więc producent, jak konsument

służą tutaj jednej wielkiej idei: rozwoju rodzimego przemysłu naftowego i usamodzielnienia go wobec przemysłu naftowego świata. Jest to cel, któremu wiele pracy i ofiar warto jest poświęcić.

Kiedy program naftowy będzie zrealizowany?

Nastąpi to wtedy, gdy ta cała podkarpacka ziemia pokryje się lasem wież wiertniczych i tryskających ropą szybów — ku rozwojowi przemysłu naftowego i gospodarczej pomyślności Państwa.

Dr BRONISŁAW WOJCIECHOWSKI
Poseł na Sejm

Element polski w przemyśle naftowym.

(Z okazji odsłonięcia pomnika Ignacego Łukasiewicza w Krośnie).

Niema bodaj stosowniejszego czasu dla uprzytomnienia sobie roli elementu polskiego w przemyśle naftowym, jak dzień, w którym czcimy jednego z najgenjalniejszych Polaków — Ignacego Łukasiewicza.

Oto dostojnicy państwowi pochylają czoła przed pomnikiem skromnego ongiś i cichego pracownika naftowego.

Oto zasłużeni w pracy nad budową przemysłu naftowego działacze, przedsiębiorcy, inżynierowie, technicy, urzędnicy i robotnicy polscy, w zgodnym akordzie serc miłujących wielkość, prawdę i pracę, patrzą wdzięcznemi oczyma na postać tego, który odszedł, a który zakuty w spiż pozostanie na zawsze między nami.

Patrzą wszyscy i niejeden zastanawia się nad tem, co stało się z dziedzictwem Łukasiewiczów i co przetrwało jako istotna wartość i zdobycz polskiego na Naftowem Podkarpaciu żywiołu...

Przemysł naftowy był przed wielu laty najbardziej polskim ze wszystkich przemysłów na obszarze naszej ziemi. Stworzył go genjusz polskich pionierów, ugruntowała praca tysięcy rąk polskich robotników. Przechodził różne koleje. Zaznał szczytu powodzenia w roku 1909, gdy produkcja ropy wynosiła 209.000 cystern. Poprzez lata wojennego zniszczenia weszliśmy do własnego państwa z pokaźną jeszcze produkcją. Dziś nie dochodzimy do 60.000 cystern rocznie — a przed nami staje widmo stałego spadku produkcji.

Nietylko jednak w systematycznem zmniejszaniu się ilości wydobywanej ropy, lecz przedewszystkiem w spadku polskiego stanu posiadania leży istota naszej troski o ten przemysł. Kto wie zresztą, czy oba te zjawiska nie są ze sobą ściśle związane i czy pierwsze nie jest następstwem drugiego?

Znaczenie Polski na świecie zależy nie od sumy bogactw naturalnych, które wydaje nasza ziemia, nie od ilości rąk, choćby najzdolniejszych i najpilniejszych, wydobywających i przetwarzających te bogactwa.

Siła plemienia naszego wyraża się w roli kierowniczej, jaką spełniają nasi ludzie bądźto jako właściciele samodzielnych warsztatów pracy, bądź też jako element kierowniczy przedsiębiorstw, które kapitałowo tkwią korzeniami swoimi na ziemi naszej i w społeczności naszej.

Dodatni wpływ na kształtowanie się stosunków naftowych, na politykę wewnętrzną i zewnętrzną przemysłu naftowego z punktu widzenia polskiego,

mogą wywierać tylko te właśnie elementy, organicznie związane z państwowością polską, podporządkowujące się naczelnym ideom polityczno-gospodarczym państwa i rządu polskiego, i nie służące żadnym siłom gospodarczym ani politycznym, narodowi polskiemu obcym.

Kierownicze ośrodki życia przemysłowego, zespolonego z państwem i społeczeństwem muszą znajdować się w obrębie terytorjum Rzeczypospolitej, a polityka tych ośrodków musi być wyrazem naszej gospodarczej racji stanu, a nie odblaskiem jakiejś innej polityki — polityki międzynarodowych lub obconarodowych organizacyj gospodarczych.

Pod tym względem stan obecny nasuwa dużo refleksyj. — A gdy mówimy o elemencie polskim w przemyśle naftowym, znajdujemy bardzo poważne luki w naszym stanie posiadania.

Podstawa tego przemysłu, rozrzuconego na wielkiej przestrzeni od Nowego Sącza do Bitkowa — jeśli chodzi o materjał ludzki — pozostała polską. Olbrzymia większość robotników naftowych to Polacy, przedewszystkiem mazurzy z pod Krosna, których talenty wiertnicze znane są nietylko na polskim Podkarpaciu, ale i w dalekich krajach zamorskich.

Tak samo element urzędniczy, a przedewszystkiem techniczny, to w przeważającej większości Polacy.

Według stanu zatrudnienia z lipca 1932 r. ilość robotników naftowych wynosiła:

na kopalniach nafty	8.611	osób [1])
„ „ wosku ziemn.	339	„
„ gazoliniarniach . . .	290	„
„ rafinerjach	3.702	„
razem . .	12.942	osób.

Jeżeli chodzi o oznaczenie warsztatów pracy, opartych na kapitale krajowym lub stanowiących własność polskich przedsiębiorców, to za podstawę możemy przyjąć podział przedsiębiorstw na mniejsze, produkujące do 50 wagonów ropy miesięcznie — i większe z produkcją ponad 50 wagonów. Tak się bowiem stosunki układają, że pierwsze prawie w całości należą do przedsiębiorców krajowych, drugie do kapitału zagranicznego.

W lipcu 1932 roku [2]) na ogólną ilość 5.053 cystern ropy, wydobyły przedsiębiorstwa zagraniczne 3.648 cystern, czyli 72%, przedsiębiorstwa krajowe 1.405 cystern, czyli 28%.

Co do ilości otworów świdrowych, to obraz wysiłku eksploatacyjnego i wiertniczego firm krajowych i zagranicznych w roku 1931 podaje poniższa tablica: [3])

Ruch otworów świdrowych w styczniu 1931 r.

	w eksploatacji	wiercenie	wiercenie i produkcja	inne	razem
Firmy zagraniczne:	1.266	30	22	8	1.326
Firmy krajowe:	1.475	50	17	43	1.585
Razem:	2.741	80	39	51	2.911

[1]) Statystyka Naftowa. Lipiec 1932. Str. 233. Sierpień 1932. Str. 269.
[2]) Statystyka Naftowa. Lipiec 1932. Str. 237.
[3]) Przemysł Naftowy. Zeszyt 5 rok 1931. Str. 120 i 118.

Jeżeli uwzględnimy, że w tym czasie (styczeń 1931) wielkie firmy zagraniczne wyprodukowały 3.661 cystern ropy, a firmy krajowe 1.587 cystern i porównamy cyfry szybów, będących w eksploatacji z cyfrą wydobytej ropy, to okaże się, że na jeden szyb w eksploatacji, należący do firm zagranicznych, przypada miesięczna produkcja okrągło 3 cysterny ropy, analogicznie dla firm krajowych okrągło 1 cysterna ropy.

Firmy krajowe, mając słabsze wyniki eksploatacyjne, co zresztą stoi w związku z podejmowaniem przez nie przeważnie płytszych wierceń, przewyższają bardzo znacznie firmy zagraniczne również pod względem ilości nowych wierceń.

I tak, na 3.661 cystern ropy, wyprodukowanej przez siebie w styczniu 1931 r., firmy zagraniczne wierciły 52 szyby (30+22), czyli jeden wiercony szyb przypada na 70 cystern produkowanej ropy. W firmach krajowych stan ten wyraża się następującemi cyframi: produkcja — 1587 cystern, ilość szybów wierconych — 67 (50+17), czyli jeden szyb przypada na 24 cysterny produkowanej ropy.

Stosunek więc wysiłku wiertniczego firm krajowych do takiegoż wysiłku firm zagranicznych wyraża się okrągło cyframi 3:1 na korzyść firm krajowych.

Podobnie korzystnie dla firm krajowych, choć nie w tym samym stopniu, wypada stosunek odwierconych metrów.

Przyjmując za podstawę obliczenia za cały rok 1931 [1]) otrzymamy następujące wyniki:

Firmy zagraniczne odwierciły w 1931 r.	35.020 m
Firmy krajowe „ „ „	„ 39.494 „
Razem	74.514 m

Stosunek odwierconych przez obie grupy metrów wynosi okrągło 8 : 7 na korzyść firm krajowych. Jeżeli przypomnimy, że stosunek produkcji ropy wynosi analogicznie w okrągłych cyfrach 3 do 7 na niekorzyść firm krajowych, przewaga tych ostatnich w pracy wiertniczej jaskrawo rzuca nam się w oczy.

Uderzające są również cyfry, dotyczące szybów pionierskich.

W lipcu 1932 [2]) wiercono ogółem 16 szybów poszukiwawczych, z czego 12 wierceń prowadziły firmy krajowe, a 4 wiercenia firma „Pionier“, która wprawdzie w większości należy do firm zagranicznych, posiada jednak kapitał pochodzący z podatku dumpingowego, opłacanego przez polskiego konsumenta, zakupującego po wysokich cenach naftę, benzynę, świece i t. d. Natomiast firmy zagraniczne na własny rachunek żadnych wierceń pionierskich w Polsce nie prowadzą.

Jeżeli chodzi o inne dziedziny przemysłu naftowego, to przemysł gazu ziemnego jest zasadniczo przemysłem pobocznym przy wydobywaniu ropy. Stan posiadania w tym przemyśle można ustalić na podstawie stanu posiadania produkcji ropy z uwzględnieniem jednak produkcji gazowej Zagłębia Daszawskiego, gdzie gaz ziemny występuje samodzielnie, bez ropy. Zagłębie Daszawskie znajduje się całkowicie w ręku firm polskich.

[1]) Statystyka Naftowa. Nr. 12. Rok 1931, str. 441.
[2]) Statystyka Naftowa. Lipiec 1932, str. 221.

W roku 1931 na ogólną ilość 473 miljonów [1]) metrów sześciennych gazu ziemnego, wyprodukowano w Zagłębiu Daszawskiem 108 miljonów m^3, czyli około 23%.

Jeżeli przyjąć stan posiadania polski w wydobyciu gazu ziemnego w pozostałych zagłębiach (produkujących 77% gazu ziemnego), na około 30%, to z obrachunku widzimy, że w dziedzinie gazu ziemnego żywioł polski posiada około 40% ogólnej produkcji. Cyfra ta nie jest zupełnie ścisłą, ale dość bliską prawdy.

Omawiając rolę żywiołu polskiego w przemyśle naftowym, wyprowadziliśmy w rozważaniach niniejszych prawie wyłącznie materjał cyfrowy, dotyczący kopalnictwa naftowego (ropa i gaz ziemny), pomijając zupełnie celowo (z wyjątkiem cyfr dotyczących stanu zatrudnienia) przemysł przeróbczy. Wychodzimy bowiem z założenia, że kopalnictwo naftowe jest podwaliną przemysłu naftowego, stanowi o jego istnieniu i znaczeniu dla państwa.

To też wedle danych, dotyczących kopalnictwa, można zupełnie ściśle wnioskować o właściwej roli poszczególnych elementów, tworzących przemysł naftowy.

W każdym razie cokolwiek słyszy się o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości przemysłu naftowego w Polsce, jedno można stwierdzić na podstawie zimnych cyfr, które mówią same za siebie:

Żywioł polski jest w przemyśle naftowym czynnikiem twórczym, pionierskim, ofiarnym i pracowitym. Chociaż dziś zepchnięty został na plan drugi, przyszłość do niego należy!

Sursum corda!

INŻ MARJAN SZYDŁOWSKI

Program organizacji przemysłu naftowego.

Referat wygłoszony na VI. Zjeździe Naftowym, odbytym w Krośnie w d. 22. i 23. X. 1932 r.

Panowie Ministrowie, Panie Wojewodo, Koledzy!

W grudniu z. r. na zjeździe naftowym wygłosiłem referat o sprawach organizacyjnych przemysłu naftowego. Wyraziłem wówczas nadzieję, że gdy za rok znów się zjedziemy, dobrowolna organizacja przemysłu będzie faktem dokonanym, przyczem będzie ona całkowitą, a więc obejmującą produkcję, przeróbkę, handel wewnętrzny i zewnętrzny. Jako dalszy etap pracy przewidywałem rozpoczęcie dyskusji nad całym szeregiem postulatów, niezbędnych do wprowadzenia w życie polskiego programu naftowego, postulatów, które można urzeczywistnić tylko wspólnym wysiłkiem.

Od tego czasu uczyniliśmy bardzo znaczny wysiłek organizacyjny, zbliżyliśmy się bardzo poważnie do końca naszych prac, niemniej jednak pozostaje jeszcze cały szereg większych i mniejszych trudności do przezwyciężenia, zanim zamierzony cel osiągniemy.

Mówiąc o konieczności utworzenia całkowitej organizacji przemysłu, streszczę w kilku słowach polski program naftowy, obszernie i ściśle Panom

---

[1]) Statystyka Naftowa. Nr. 12. Rok 1931, str. 436.

przedstawiony przez mego przedmówcę Dyrektora Departamentu Górniczo-Hutniczego p. Czesława Pechego.

Do podstawowych jego zagadnień należy: utrzymanie produkcji ropy na wysokości potrzebnej do pokrycia zapotrzebowania krajowego w produktach naftowych z nadwyżką kilkunastoprocentową. Nadwyżka ta przeznaczona na eksport ma tworzyć konieczną rezerwę, niezbędną ze względu na zmienność produkcji.

Przekonanie się w najbliższych kilku latach przy pomocy wierceń poszukiwawczych na niezbadanych dotychczas terenach, czy Polska posiada złoża ropne, pozwalające produkować ten surowiec po cenie niższej, bardziej zbliżonej do zagranicznej. Innemi słowy, czy posiadamy ropę w głębokości płytszej i przy dużo większej przeciętnej wydajności otworów wiertniczych. Wynik poszukiwań nie przesądza, czy odkryte nowe złoża będziemy eksploatować, względnie w jakim terminie i rozmiarach.

Jakkolwiek reprezentujemy dziś 0,33% światowej produkcji ropy, to jednak większość nas pamięta te czasy, gdy udział Polski w światowej produkcji ropy dochodził do $5^1/_2$%.

Przeszłość Borysławia, nowe tezy geologów, wskazujące na konieczność poszukiwań na niezbadanem dotychczas przedgórzu karpackiem, pozwalają mieć umotywowaną nadzieję nawiercenia nowych obfitszych złóż naftowych, a tem samem dźwignięcia produkcji ropy i zmniejszenia kosztów jej eksploatacji.

Zbadane już na Podkarpaciu złoża naftowe, wymagające tylko intensywniejszych wierceń, pozwolą na utrzymanie produkcji na poziomie koniecznym do pokrycia konsumpcji krajowej — z rezerwą przeznaczoną na eksport.

Wszyscy dobrze orjentujemy się w niebezpieczeństwie, jakie kryje w sobie fakt zmniejszania się ilości otworów wiertniczych, a tem samem ilości odwiercanych metrów na odkrytych już złożach naftowych.

Dla wykazania jednak zależności produkcji od odwierconych metrów przypomnę kilka cyfr, ilustrujących tę zależność odnośnie do Polski i Stanów Zjednoczonych:

Polska

Ilość odwierconych metrów w latach 1920—31:

Rok	Ilość szybów wierconych	Ilość szybów w ruchu	Ilość metrów
1920	215	2131	59.207
1921	323	2257	76.811
1922	306	2365	89.250
1923	295	2358	94.667
1924	235	2292	101.301
1925	192	2244	80.895
1926	205	2389	87.251
1927	209	2506	104.026
1928	177	2624	100.101
1929	157	2754	98.891
1930	142	2909	117.034
1931	106	2976	76.231

Produkcja ropy w latach 1920—31 r.:

Rok	Produkcja
1920	765.020
1921	704.870
1922	713.100
1923	737.180
1924	770.792
1925	811.929
1926	796.087
1927	722.596
1928	742.996
1929	674.689
1930	662.763
1931	630.483

1931 r.

A. Polska:

1) Przeciętna produkcja jednego szybu czynnego 211,8 tonn rocznie,
2) Na 10 tonn wydobytej ropy przypada 1,2 odwierconych metrów.

B. Stany Zjednoczone:

1) Czynnych szybów 328.200,
2) Nowych szybów odwiercono 19.848, z czego 10.745 produktywnych, 3.006 gazowych i 6.097 suchych,
3) Przeciętna produkcja jednego szybu czynnego 400 tonn rocznie,
4) Na 10 tonn wydobytej ropy przypada 0,8 odwierconego metra.

Przeciętna głębokość szybów naftowych wynosi: Pensylwanja 525 mtr., Kalifornja 500—700 mtr., Rosja-Surachany 600 mtr., Grożny 600—900 mtr., Rumunja-Prahowa 150—800 mtr., Dambowitza 400—500 mtr.

Polska: Borysław-Tustanowice 1500—2000 mtr., Zachodnia Małopolska 400—700 mtr.. Wschodnia Małopolska 700—1000 mtr.

Tak przedstawia się sytuacja na złożach odkrytych.

Na złożach naftowych jeszcze nieodkrytych mamy w 1932 r. w ruchu 12 otworów poszukiwawczych, z czego 8 wierconych przez wspólną organizację „Pionier“, a tylko 4 przez poszczególne T-wa.

Z cyfr tych wynika, że niebezpieczeństwo spadku produkcji jest duże i tylko racjonalna polityka naftowa, ustabilizowana na szereg lat, zapewniająca producentowi odbiór ropy i maksymalną możliwą cenę, może temu grożącemu spadkowi produkcji zapobiec.

Tak pokrótce ujęty program naftowy da się zrealizować tylko przez wspólną organizację przemysłu, całkowitą, świadomą swego celu, skupiającą wszystkie wysiłki dla konsekwentnego przeprowadzenia swych zamierzeń.

Jak zrealizować ten ideał?

Wiemy wszyscy dobrze, jak niezwykle trudnem zagadnieniem jest doprowadzenie do organizacji całkowitej w przemyśle naftowym. Struktura przemysłu naftowego utrudnia w dużej mierze problem organizacyjny. Należy sobie uprzytomnić, że poszczególne działy, a więc produkcja, przeróbka i handel przez szereg lat pracowały oddzielnie. Wpłynęło to na odrębne kształtowanie się nieraz rozbieżnych interesów i celów. Rozbieżność tę po-

tęguje fakt, że zdolność przeróbcza zakładów rafineryjnych jest dwukrotnie wyższa od obecnej produkcji surowca. Jednocześnie spożycie wewnętrzne jest niskie.

Każda organizacja przemysłowa przechodzi cały szereg ewolucyj od konwencji, normujących ilość produkcji przeznaczonej do zbytu na rynku wewnętrznym dla poszczególnych członków oraz normujących ceny na rynku wewnętrznym — do zwartych organizacyj — syndykatów — normujących nietylko powyższe cele, ale obejmujących sprzedaż produkcji na rynku wewnętrznym, a w dalszym etapie i zagranicznym. Przemysł naftowy produkcyjno-rafineryjny, od czasu odzyskania naszej niepodległości, przeszedł poszczególne fazy, przemysł surowcowy wchodzi w tym momencie w pierwszy okres organizacyjny.

Nie będę charakteryzował okresów organizacyjnych początkowych, zatrzymam się tylko przy dziś trwającym jeszcze Syndykacie Przemysłu Naftowego, by wykazać jego dobre i złe strony.

Dzisiejszy Syndykat został utworzony z początkiem 1928 r. przy wybitnym współudziale b. Ministra Przemysłu i Handlu P. Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, oraz dzisiejszego Ministra Poczt i Telegrafów P. Inż. Ignacego Boernera, ówczesnego Naczelnego Dyrektora Państwowych Zakładów Naftowych. Czas trwania został określony na lat 5, t. j. do 30. kwietnia 1933 r. bez możności wcześniejszego rozwiązania, z wyjątkiem ewentualnej jednomyślnej uchwały członków. Syndykat określił swoje główne cele w sposób następujący:

1) uporządkowanie rynku krajowego,
2) zwiększenie konsumpcji krajowej,
3) kooperacja na rynku eksportowym,
4) użycie części dochodów osiągniętych przez uporządkowanie rynku tak krajowego jak i eksportowego na cele eksploracyjne.

W związku z tym ostatnim punktem, Syndykat powołał do życia T-wo Wiertnicze „Pionier", z kapitałem 15 miljonów złotych, mające za zadanie odwiercenie w okresie 5-cioletnim całego szeregu otworów poszukiwawczych. Był to bezspornie duży krok naprzód w dziedzinie organizacji przemysłu naftowego i niech mnie będzie wolno na tem miejscu podnieść wielkie zasługi, jakie ci dwaj Ministrowie przemysłowi naftowemu oddali.

Organizatorzy Syndykatu, tworząc go w okresie dobrej konjunktury eksportowej, nie przewidzieli jednak, że konjunktura ta może ulec radykalnej zmianie i nie zorganizowali Syndykatu na zasadzie równych praw i obowiązków dla wszystkich członków.

Wysokość udziału większości członków Syndykatu w kontyngentach krajowych, była obliczana na podstawie klucza ruchomego wytwórczościowego. To znaczy, że im więcej odnośne przedsiębiorstwo wytwarzało, tem bardziej rosły jego możliwości udziału w dostawach krajowych. Stan ten nie nastręczał żadnych wątpliwości tak długo, jak długo rosło spożycie wewnętrzne, pokąd ceny eksportowe nie załamały się gwałtownie, a na rynku wewnętrznym nie pojawili się liczni outsiderzy.

Kilku członków Syndykatu wymówiło sobie specjalne przywileje, czy to w postaci stałych kluczów, niezależnych od wytwórczości, czy też w postaci zagwarantowanego udziału w dostawach krajowych.

Korzystne warunki wytworzone przez organizacje Syndykatu zostały wykorzystane przez grupę średnich i małych zakładów. Kupując ropę po cenie kalkulowanej na podstawie utargu krajowego i eksportowego, ewen-

tualnie nieco wyższej, rzuciły swą produkcję bez ograniczeń na rynek wewnętrzny.

Spowodowało to coraz trudniejszą sytuację grupy, której kontyngent był oparty na kluczu ruchomym. Grupę tę outsiderzy wyciskają z opłacalnego rynku wewnętrznego, co ją zmusza do eksportu, przynoszącego coraz większe straty.

W tej sytuacji Syndykat okazał się bezsilnym. Pomimo oczywistych strat swych członków nie zdołał doprowadzić do porozumienia z outsiderami, z nielicznemi wyjątkami.

Syndykat nie potrafił również unormować problemu ropnego i zapewnić odbioru całej produkcji czystych producentów po cenie możliwie najwyższej bez wywoływania na tem tle częstych konfliktów. Wejście na rynek krajowy zastępczych środków napędnych, jak spirytusu i benzolu, skomplikowało i tak trudne położenie.

Mimo wspomnianych błędów organizacyjnych, działalność Syndykatu dla przemysłu była raczej dodatnią, zwłaszcza w dziedzinie centralizacji handlu wewnętrznego i częściowo zewnętrznego. W tem miejscu należy przypomnieć zorganizowanie wspólnej sprzedaży parafiny. Powołane do życia przez Syndykat T-wo „Pionier“ posunęło w pewnym może jeszcze nieznacznym stopniu prace nad rozwiązaniem problemu zbadania nowych złóż ropnych w Polsce.

Pomimo tych zasług błędy organizacyjne przy tworzeniu Syndykatu nie pozwoliły mu przeprowadzić całego szeregu reform, koniecznych dla uzdrowienia przemysłu naftowego. Wywołało to niezadowolenie. Jednakże mimo, że rozsadzany jest od wewnątrz, a podminowywany od zewnątrz — mojem zdaniem — powinien dotrwać do chwili powołania do życia nowej organizacji, albowiem okres bezorganizacyjny odbiłby się bardzo niekorzystnie na całym przemyśle naftowym, a zwłaszcza na produkcji surowca.

W dotychczasowym mym wywodzie scharakteryzowałem dwa momenty: jasno określony program i błędy organizacyjne obecnego Syndykatu, które nie pozwoliły mu na opanowanie sytuacji. Wobec tego rok temu Rząd zainicjował rozpoczęcie nowych prac nad powołaniem do życia nowej dobrowolnej organizacji przemysłu naftowego.

Chcąc uniknąć interwencji, a pragnąc jaknajszybciej realizacji zamierzeń, Rząd powierzył mi zaszczytną misję męża zaufania, którego zadaniem było pokierowanie nowemi pracami organizacyjnemi.

Wytyczne, jakiemi kierować się miałem w mej pracy, ustalone przez Ministra Przemysłu i Handlu były następujące: organizacja miała objąć kopalnictwo, rafinerje i handel produktami naftowemi. Miała zapewnić pełny odbiór ropy, odbierając ją tylko od kopalń należących do organizacji, a wyznaczać przydział również rafinerjom należącym do organizacji. Kontyngenty przydziału krajowego miały uwzględniać faktyczną zdolność przeróbczą, oraz produkcję własną kopalń. Handel produktami naftowemi tak w hurcie jak i w detalu miał być scentralizowany ze specjalnem uwzględnieniem handlu środkami napędowemi płynnemi, jak benzyna, gazolina, oraz mieszanki spirytusowe. Ponadto miała organizacja przeznaczyć wydatniejsze fundusze na Sp. Akc. „Pionier“.

Rozpocząwszy mą pracę zdawałem sobie dokładnie sprawę z piętrzących się trudności. Dążąc do usunięcia ich, stanąłem od pierwszej chwili na stanowisku, że nowa organizacja musi być oparta na równych zasadach dla

wszystkich z pominięciem jakichkolwiek przywilejów dla poszczególnych członków.

Jako najważniejszy problem rozwiązania, wytknąłem sobie wyszukanie systemu, któryby zapewnił czystym producentom każdomiesięczny odbiór wyprodukowanej przez nich ropy, oraz możliwie najwyższą cenę. Uznałem za konieczne wprowadzenie do systemu rozdzielczego surowca pomiędzy zakłady przetwórcze, przynajmniej jednego elementu stałego, a takim elementem mogło być tylko oznaczenie zdolności wytwórczej każdego zakładu przez neutralnego znawcę.

Bardzo obszerna ankieta wykazała powszechne uznanie potrzeby całkowitej organizacji i uzasadniła wysunięte przezemnie projekty organizacyjne.

Na ogólne życzenie zainteresowanych, opracował bardzo precyzyjnie Profesor Politechniki P. Dr Stanisław Pilat zdolność przeróbczą każdego zakładu przetwórczego, stojąc od początku na tem stanowisku, że techniczne oznaczenie zdolności przeróbczej każdego zakładu nie może być uważane za jedyną podstawę praktycznego uregulowania zagadnień, związanych ze sprawą przeróbki ropy w rafinerjach.

Przedłożony przezemnie projekt organizacyjny A. obejmował t. zw. wspólnym rezerwoarem ropnym całą produkcję ropy w Polsce, należącą tak do czystych producentów, jak i producentów rafinerów, oraz przydział tej ropy między zakłady przetwórcze na następujących zasadach: ze wspólnego rezerwoaru ropnego miało być wydzielone każdemu przedsiębiorstwu rafineryjnemu 30—40% jego własnej produkcji, jako dodatkowy kontyngent, pewnego rodzaju premja — za posiadaną własną ropę, reszta pozostałej ropy miała być rozdzielona pomiędzy poszczególne zakłady na podstawie zdolności przeróbczej tychże przy zmniejszającej się skali procentowej przydziału, uzależnionej od wielkości zakładu.

Projekt ten nie odpowiadał w pierwszym okresie dyskusyjnym całej grupie producentów rafinerów, albowiem naruszał jej dotychczasowe twardo bronione stanowisko w organizacji „własna nawiercona ropa nie może być oddana do zaopatrywania innych zakładów“. Nie odpowiadał również grupie czystych rafineryj, albowiem premjował własną produkcję. Po całym szeregu dyskusyj znalazł jednak uznanie znakomitej większości producentów rafinerów, oraz całej grupy czystych producentów, nie stał się jednak podstawą porozumienia. Osobiście sądzę, że był on najracjonalniejszy.

Porozumienie nastąpiło na podstawie projektu WKg (litery te oznaczają współtwórców projektu Dr Wygard, Dr Kreisberg, gwarancje minimalne). Projekt ten przyjął zasadę, że każdy zakład ma prawo przerabiać całą posiadaną własną ropę. Następnie został on oparty z jednej strony na gwarancjach minimalnych przydziału ropy, a z drugiej strony zapewnił poważne korzyści dla tych firm, które same wiercą i dochodzą do takich ilości ropy, które minimalne gwarancje przekraczają, dając tem samem zachętę do przeprowadzania wierceń. Przyjęty dn. 12. marca przez dzisiejszych członków Syndykatu normował jednocześnie zasady odnoszące się:

1) do odbioru ropy od czystych producentów,

2) do zagwarantowania słusznej przeciętnej ceny producentom ropy,

3) do ustalenia przydziału kontyngentu ropy dla poszczególnych zakładów przeróbczych,

4) do ustalenia kontyngentu produktów naftowych, przeznaczonych do zbycia na rynku wewnętrznym i zagranicznym.

Przez przyjęcie tego projektu doszło do porozumienia w grupie dzisiejszych członków Syndykatu z wyłączeniem Państwowych Zakładów Naftowych, które do tego porozumienia w tym momencie nie przystąpiły, zastrzegając sobie decyzję na końcowy okres prac organizacyjnych.

Trudności w pertraktacjach z średniemi i małemi zakładami, nienależącemi do dzisiejszego Syndykatu polegały głównie na tem, że zakłady te nie należąc dotychczas do organizacji, nie potrafiły się nigdy wmyśleć w konieczność pewnych ofiar na rzecz całości. Jednocześnie duże przedsiębiorstwa nie zawsze rozumiały sytuację i potrzeby tych zakładów. Powstające dysonanse nasuwały obawę, czy uda się doprowadzić do dobrowolnej organizacji, bez ingerencji Rządu w drodze ustawodawczej.

Grupie producentów ropnych przedłożyłem przy współpracy P. Dra Kielskiego projekt Stowarzyszenia Producentów Ropy, do którego miał należeć każdy producent ropy, oraz projekt Konwencji Ropnej, t. j. umowy, która miała być zawarta między Syndykatem Przemysłu Naftowego, a Stowarzyszeniem Producentów. Konwencja ta przewidywała odbiór ropy czystych producentów w wysokości do 20% ponad dzisiejszą produkcję oraz cenę tejże ustaloną na podstawie mających się ściśle oznaczyć elementów.

Grupa czystych producentów, która akceptowała od pierwszego momentu projekt organizacyjny A., zaatakowała bardzo mocno projekt WKg., na podstawie którego doszło do porozumienia w grupie producentów rafinerów i czystych rafinerów. Projekt ten bowiem odrzucał koncepcję wspólnego rezerwoaru ropnego.

Wobec narastających w czasie pertraktacyj trudności, Rząd w przewidywaniu niemożności osiągnięcia dobrowolnego porozumienia wszystkich grup, wniósł do Sejmu projekt ustawy w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym.

Projekt ten przewidywał daleko idące kompetencje Ministra Przemysłu i Handlu w dziedzinie organizacji przemysłu naftowego, dając mu prawo do wydawania rozporządzeń i zarządzeń, regulujących cały szereg problemów, a przytoczę tylko najważniejsze — regulowanie cen oleju skalnego, regulowanie obrotu olejem skalnym, ustalanie przydziału kontyngentów oleju skalnego dla poszczególnych zakładów przeróbczych, ustalanie globalnych kontyngentów produktów naftowych, przeznaczonych tak do zbycia na rynku wewnętrznym jak i zagranicznym, tworzenie przymusowej organizacji przemysłu naftowego, obejmującej bądź jego całość, bądź poszczególne działy z wyłączeniem handlu wewnętrznego produktami naftowemi.

Z bardzo małymi wyjątkami uznał przemysł naftowy potrzebę zarządzeń gospodarczo-prawnych tej ustawy o charakterze raczej ramowym, poddając nieznacznej krytyce ten lub inny szczegół, zależnie od swego indywidualnego zainteresowania.

Nie podnosząc tych zastrzeżeń, muszę zwrócić uwagę na trudności, jakie mogą wyniknąć w razie konieczności korzystania z ustawy, spowodowane wyłączeniem handlu wewnętrznego produktami naftowemi. Organizacyjnie trudnem jest do ujęcia przymusowy eksport produktów naftowych bez przymusowej, względnie dobrowolnej organizacji wewnętrznej.

Wyrażając w czasie mej pertraktacji kilkakrotnie opinję o konieczności wydania ustawy, regulującej stosunki w przemyśle naftowym, uznałem w momencie, gdy projekt ustawy został uchwalony przez Sejm, misję za ukończoną i poprosiłem Ministra Przemysłu i Handlu o zwolnienie mnie z tejże.

Okres mej pracy uważam za okres wstępny, który przyczynił się do wyjaśnienia wielu spornych problemów, skonsolidowania wszystkich zainteresowanych czynników w przemyśle i utrwalił wśród nich przekonanie, że tylko pełna i na racjonalnych zasadach powołana organizacja zapewnić może przemysłowi naftowemi lepszą przyszłość.

Od chwili przyjęcia mej rezygnacji ze zleconej mnie misji przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu, bezpośrednio akcję doprowadzenia do dobrowolnej względnie przymusowej organizacji, objął z ramienia Pana Ministra Przemysłu i Handlu Dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego P. Czesław Peche.

Z wielkiem znawstwem zagadnień naftowych, z dużą dozą wyrozumiałości, nie żałując osobistego trudu rozpoczął pracę przy współudziale swych najbliższych współpracowników Naczelnika Wydziału Naftowego P. Inż. H. Friedberga oraz Komisarza dzisiejszego Syndykatu P. Radcy Wrangla. Na zwołanej przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu konferencji dnia 18. kwietnia b. r. reprezentanci poszczególnych grup po sprecyzowaniu swego stanowiska wypowiedzieli się za koniecznością powołania do życia nowej całkowitej organizacji przemysłu. Po długotrwałych pertraktacjach i po przeprowadzeniu akcji medjacyjnej i arbitrażowej podpisany został dnia 19. maja b. r. statut Syndykatu Producentów Ropy, zrzeszenia czystych producentów, przyczem jako podstawę przyjęto statut opracowany przez P. Dra Kielskiego. Jako główny cel wytknął sobie ten Syndykat zastępstwo i obronę interesów materjalnych właścicieli kopalń ropy. Przedewszystkiem zastrzegł sobie prawo ustalania cen ropy oraz zawierania umów z Syndykatem rafineryjnym.

Powołanie do życia organizacji czystych producentów po 20-stokilkoletniej przerwie, organizacji może jeszcze nie zupełnie zwartej, wywrze bezspornie bardzo dodatni wpływ na dalszy rozwój stosunków w przemyśle naftowym. Nie mogę na tem miejscu nie wspomnieć o ofiarnej pracy nad doprowadzeniem organizacji do skutku przez nas wszystkich tak bardzo cenionego Prezesa Krajowego Towarzystwa Naftowego P. Władysława Długosza, oraz Prezesa Związku Polskich Przemysłowców Naftowych P. Inż. Władysława Dunki de Sajo.

W ten sposób został zorganizowany równorzędny partner do pertraktacyj z przyszłym Syndykatem rafineryjnym o odbiór i cenę ropy.

Pertraktacje o ustalenie wzajemnych praw i obowiązków, odnośnie do oddawania i odbioru ropy, oraz sposobu oznaczania jej ceny prowadzone przy współudziale obustronnych komisyj technicznych, zakończone zostały dnia 9. lipca b. r. Ustalony został stosunek pomiędzy Syndykatami Rafineryjnym i Producentów Ropy i oparty na następujących głównych zasadach, z których najważniejsze przytaczam:

1) Syndykat Rafineryjny obowiązuje się do odbierania całej czystej produkcji wszystkich marek ropnych z tem zastrzeżeniem, że łączna ilość ropy objętej tem zobowiązaniem nie przekroczy łącznej produkcji czystych producentów z r. 1931 powiększonej o 20% — wzajemnie producenci zobowiązują się dostarczać całą swą produkcję do granic powyższej maksymalnej wysokości wyłącznie Syndykatowi Rafineryjnemu.

2) Ustala się, iż każdorazowa cena ropy oparta będzie na wydajności każdej marki ropnej i na przeciętnym utargu krajowo-eksportowym, pomniejszona o koszty przeróbki.

Umowa powyższa weszła w życie z dniem 1. sierpnia — ma wiązać oba Syndykaty na okres trwania przyszłego Syndykatu rafineryjnego, podpi-

sana została tymczasowo przez poszczególnych przyszłych członków nowego Syndykatu. Na okres przejściowy do dnia 31. grudnia b. r. zostały ustalone ceny wyższe, niż to wypada z kalkulacji ceny ropy.

Na podstawie powyżej wyszczególnionych zasad został ściśle określony sposób każdorazowego oznaczania cen dla ropy standardowej marki Borysław, a analogicznie dla powyższych zasad uregulowano szczegóły dotyczące cen marek specjalnych.

Zorganizowanie czystych producentów i zawarcie umowy między Syndykatem Producentów a członkami przyszłego Syndykatu rafineryjnego, było bezspornie najtrudniejszem i najważniejszem zagadnieniem w całokształtcie problemu organizacyjnego.

Wskutek zawarcia tej umowy na odrębnych zasadach niż w uzgodnionem porozumieniu, osiągniętem w marcu b. r., musiało ówczesne porozumienie być poddane rewizji, a raczej musiało być zawarte nowe porozumienie.

Po długich również pertraktacjach w drodze medjacji P. Dyrektora Cz. Pechego, doszło do podpisania porozumienia w grupie producentów rafinerów łącznie z Państwowemi Zakładami Naftowemi bez współudziału jednego przedsiębiorstwa.

Oznaczony został wyjściowy kontyngentowy klucz ropny, oznaczony został sposób przydziału ropy na klucz powyższy, własna ropa przydzielona została do przeróbki zakładom ropę tę posiadającym, kontyngenty produktów krajowych dzielone być mają między poszczególne przedsiębiorstwa wedle stosunku tabelarycznej wytwórczości ropy wprowadzonej do rafinerji, przewidziana została copółroczna rewizja klucza wyjściowego od stycznia 1934 r., przewidziane zostały warunki, pod jakiemi poszczególni członkowie Syndykatu mają prawo żądania rewizji umowy w każdym terminie.

Nowa umowa syndykacka opracowana na tych zasadach miała wejść w życie dnia 1. listopada. W wypadku powstania spornych kwestyj w czasie układania umów szczegółowych, zgodzono się na oddanie tychże pod arbitraż Dyrektora Departamentu w terminie najpóźniej do dnia 16. października.

Przez zawarcie wyszczególnionych dwóch umów, ta najważniejsza część pracy organizacyjnej została przeprowadzoną i brakło tylko uregulowania problemu średnich i małych zakładów rafineryjnych.

Jasnem jest, że przy zdolności przeróbczej zakładów rafineryjnych przekraczającej prawie o 100% naszą produkcję, trudno jest obdzielić wszystkie zakłady surowcem, tak, by one mogły wykorzystać swą zdolność przeróbczą i pracować z umiarkowanym zyskiem, nie obciążając zbyt wysokimi kosztami przeróbki ceny surowca.

W umowie zawartej między producentami, a członkami przyszłego Syndykatu zostały przyjęte koszty przeróbki możliwie najniższe, kalkulowane przy miesięcznej przeróbce 4000—6000 tonn przez rafinerje z dobrą aparaturą, a to głównie ze względu na cenę ropy. Amortyzacja zakładów ma być uwzględniona dopiero w przyszłości, gdy nastąpi poprawa dzisiejszej przeciętnej ceny ropy przez zwyżkę cen produktów eksportowych.

W tej sytuacji jest koniecznością unieruchomienie całego szeregu małych zakładów, pracujących na przestarzałej aparaturze przy równoczesnem oddaniu przez właścicieli tych zakładów koncesji za racjonalną odpłatą. Wskazanem jest, by kilka małych i średnich zakładów oddało swój przydział surowca do przeróbki w większych zakładach, płacąc za koszta przeróbki unormowaną ściśle kwotę. Wskazanem jest również utrzymanie w ruchu

kilku średnich zakładów posiadających aparaturę dorównującą zakładom większym w okresie, gdy produkcja ropy przekroczy stan dzisiejszy.

Chcąc uregulować problem średnich i małych zakładów w uwzględnieniu całego szeregu ich indywidualnych dezyderatów w drodze pertraktacji z każdą poszczególną rafinerją, poruczył Dyrektor Departamentu P. Cz. Peche prowadzenie tych pertraktacyj P. Drowi Kreisbergowi, który poświęcił rozwiązaniu tego zagadnienia wiele czasu i trudów.

Czy droga indywidualnych pertraktacyj bez przyjęcia pewnych zasad, wiążących dla wszystkich przy oznaczaniu poszczególnych kontyngentów, wychodzących z globalnego kontyngentu przydziału surowca dla obecnych outsiderów jest słuszną, niechcę na tem miejscu tej otwartej dziś jeszcze kwestji przesądzać.

Pertraktacje z średnimi i małymi zakładami nie zostały ukończone w terminie, w którym ustawa sejmowa przewidywała wydanie przez Rząd rozporządzenia, powołującego do życia przymusową organizację obrotu zagranicznego, t. j. do dnia 12. października b. r.

Pomijając już ten ustawą przewidziany termin, ingerencja Rządu stała się wobec niemożności dojścia do dobrowolnego porozumienia wskutek oporu jednego wielkiego zakładu produkcyjno-rafineryjnego, oraz całego szeregu średnich i małych, koniecznością, a wydane rozporządzenie spotkało się u znakomitej większości przemysłu z należytem zrozumieniem i uznaniem.

Rozporządzenie to powołuje do życia przymusową organizację zagranicznego obrotu handlowego olejem skalnym i produktami naftowemi pod nazwą „Polski Eksport Naftowy". Uczestnikami tej organizacji są wszystkie znajdujące się na terytorjum Rzeczypospolitej przedsiębiorstwa naftowo-rafineryjne i gazolinowe. Rozporządzenie daje możność opracowania statutu organizacji przez zainteresowanych i zatwierdzenie tego statutu przez Ministra Przemysłu i Handlu, dopiero, gdyby zainteresowani nie potrafili uzgodnić statutu, przewiduje wydanie statutu przez Ministra Przemysłu i Handlu. Należące do organizacji przedsiębiorstwa naftowo-rafineryjne oraz gazolinowe obowiązane są wydzielać dla eksportu z wszystkich wytwarzanych przez siebie produktów określony procent tej wytwórczości, oznaczany co pół roku zgóry. Wydzielone ilości nie mogą być zbywane w kraju, tylko oddane do sprzedaży na rynku zagranicznym.

Oznaczone zostały pewne zmniejszenia procentowe wydzielonych na eksport produktów dla przedsiębiorstw rafineryjnych, przerabiających do 6.000 tonn rocznie.

Oznaczone zostały opłaty, na podstawie których przedsiębiorstwa rafineryjne o łącznej wytwórczości do 6.000 tonn rocznie każde, będą mogły się zwalniać od obowiązku eksportu.

Oznaczone zostały również opłaty na podstawie których mogą się zwalniać od eksportu przedsiębiorstwa gazolinowe o łącznej wytwórczości do 6.000 tonn rocznie.

Opłaty te mają za cel popieranie wiertnictwa naftowego, tworząc fundusz wiertniczy.

Rozporządzenie to nie przesądza w niczem możności zawarcia dobrowolnej organizacji całego przemysłu naftowego i nie narusza w niczem równowagi stron pertraktujących, t. j. członków dzisiejszego Syndykatu Naftowego oraz grupy outsiderów.

Na wypadek nie dojścia porozumienia do skutku, a niewkroczenie przez Rząd na drogę przymusowej organizacji wewnętrznej, daje możność skromnej

egzystencji średnim i małym zakładom, o ile walka w okresie bezorganizacyjnym nie będzie zbyt zaostrzoną.

Rozporządzenie to wykazało, że Rząd idzie konsekwentnie po linji wytkniętego celu doprowadzenia do całkowitej organizacji przemysłu, a reprezentanci przedsiębiorstw naftowych, orjentując się już obecnie, jak będzie wyglądała ich sytuacja w przyszłości — powinni zmodyfikować swoje dezyderaty i uczynić konieczny ostateczny wysiłek dla doprowadzenia do końca tak długo i mozolnie prowadzonych pertraktacyj. Trwający obecnie do końca kwietnia Syndykat Przemysłu Naftowego daje możność pertraktowania — nie w okresie walki, ale w okresie względnie uporządkowanych stosunków. Daje możność przedyskutowania i uzgodnienia całego szeregu dotychczas nieuzgodnionych zagadnień, a najważniejszemi są: zagadnienie handlu wewnętrznego, a głównie racjonalizacja sprzedaży pompowej, zagadnienie mieszanek, zagadnienie funduszu wiertniczego, oraz dalsza rozbudowa działalności T-wa „Pionier".

Prace organizacyjne nie mogą się skończyć z chwilą podpisania umów regulujących i stabilizujących wprawdzie najżywotniejsze problemy każdego przedsiębiorstwa, pozostanie jeszcze do opracowania, przedyskutowania i wprowadzenia w życie cały szereg niemniej ważnych problemów.

Zająłem Panom wiele czasu dla scharakteryzowania zagadnień organizacyjnych. Jakkolwiek są one bardzo poważne, nie mogą one przysłaniać całkowicie naszego horyzontu. Istnieją wszakże zagadnienia techniczne — a racjonalne roztrzygnięcie ich może mieć ogromny wpływ na przyszłość przemysłu naftowego w Polsce.

Na pierwszy plan wysuwa się problem organizacji badań geologicznych. Należy doprowadzić do kolaboracji Państwowego Instytutu Geologicznego, który ma za zadanie przeprowadzenie ogólnego geologicznego zdjęcia terenów z Karpacką Stacją Geologiczną, która dotychczas z wielką znajomością rzeczy, oddając bardzo duże usługi przemysłowi pełni służbę geologiczną naftową. Zasilony opłatami fundusz wiertniczy może będzie mógł poświęcić pewne kwoty na jej wydatniejsze subsydjowanie.

Z zagadnień szczegółowych należy wymienić następujące:

Wobec konieczności obniżenia kosztów produkcji ropy bezspornie zbyt u nas wysokich, a wynikających z rozdrobnienia przemysłu i małych wydajności otworów, należy dążyć do zracjonalizowania i znormalizowania urządzeń technicznych oraz metod pracy w przemyśle naftowym. Należy dążyć do wprowadzenia zasad naukowej organizacji we wszystkich dziedzinach przemysłu naftowego. Należy pamiętać o racjonalnej gospodarce złożem ropnem i gazowem, by jaknajmniej marnować ten tak drogi i potrzebny dla Państwa surowiec. Należy utworzyć przy centralnej organizacji przedsiębiorstw proponowaną przez IV. Zjazd Naftowy stałą Komisję Naukowo-Przemysłową, złożoną z przedstawicieli władz górniczych oraz instytucyj badawczych i przemysłu.

Kończąc moje przemówienie, chciałbym jedno zaznaczyć:

Dzisiejsze znakomite zgromadzenie zaszczycone udziałem członków Rządu — ogrom pracy, którą pokrótce scharakteryzowałem — wszystko to dowodzi, że sprawa przemysłu naftowego w Polsce wyrasta ponad przeciętne znaczenie warsztatu produkcyjnego. Z pojęciem przemysłu naftowego łwiążą się doniosłe względy polityczne, względy obrony Państwa, względy undamentu rozpoczynającej się komunikacji powietrznej.

Wahania konjunktury nie mogą przysłonić nam powagi zagadnienia — że w przemyśle naftowym kraj nasz posiada skarb, którym musi rozumnie i przezornie gospodarować.

Dziś, gdy na całym świecie piętrzą się trudności i wre w zaostrzonej formie walka o byt ludzkich zbiorowisk, zdajemy sobie sprawę, że nasze problemy są fragmentem wielkiego całokształtu. Mimowoli uroczystość dzisiejszą oceniam, jako raport zdawany z sytuacji na naszym odcinku. Sądzę, że raport ten możemy zdawać wszyscy bez uczucia fałszywej skromności, z dumą dobrze spełnionego obowiązku.

Dr IGNACY WYGARD

Aktualne zagadnienia gospodarcze przemysłu naftowego.

Referat wygłoszony na VI. Zjeździe Naftowym, odbytym w Krośnie w d. 22. i 23. X. 1932 r.

Zamieszczając poniższy referat, zaznaczamy, że nie podzielamy poglądów P. dra Wygarda na sprawę małych rafineryj i fabryk gazolinowych. Zapatrywaniom naszym na sposób rozwiązania sprawy małych rafineryj daliśmy wyraz niejednokrotnie, poprzednio.
Redakcja.

Panowie Ministrowie, Panie Wojewodo, Panowie!

Jestem szczęśliwy, że wypada mi mówić o „Aktualnych zagadnieniach gospodarczych przemysłu naftowego“, a więc o tych wszystkich naszych bolączkach, w obecności tak dostojnych członków naszego społeczeństwa.

Na wstępie mego przemówienia zwracam się do obecnych Kolegów-Nafciarzy z prośbą o wysłuchanie i skontrolowanie poszczególnych tematów mego referatu. Czynię to dlatego, bo bardzo być może, że ta część z nas, która pracuje w dziedzinie polityki przemysłowej i z charakteru swego głównych dyrektorów, czy to poszczególnych przedsiębiorstw, czy organizacyj, znajduje się tylko w pośrednim kontakcie z właściwemi warsztatami pracy, zatraca perspektywę konieczną dla oceny faktów i swej własnej działalności. Skoro od kilkunastu lat robi się mimo zmieniających się form i problemów mniej więcej to samo, można popaść w rutynę i nastrój psychiczny, który Francuzi tak świetnie określają mianem: deformation professionelle.

Przemówienie moje, po przemówieniach tak wybitnych znawców, trudno by nie poruszało tematów, poruszonych i przez nich. Są jednak w przemyśle naftowym sprawy, o których warto mówić częściej, choćby się powtarzać. Chciałbym też naświetlić niektóre kwestje inaczej, niż to mógł uczynić P. Dyrektor Departamentu Peche, jako reprezentant Rządu.

Są w przemyśle naszym zagadnienia, wiecznie aktualne, aktualne chronicznie, są i takie, których aktualność zaostrza się okresowo, i o tych ostatnich chciałbym mówić.

Nie będę więc mówić o programie wiertniczym i eksploracyjnym, o smutnym stanie naszego przemysłu, o tem, że nasze rynki naturalne coraz się ścieśniają, o groźnej konjunkturze eksportowej; wybiorę tylko kilka tematów, które mojem skromnem zdaniem są dla nas najaktualniejsze. Będę się starał rzucić na ekran parę spraw najważniejszych i oświetlić specjalnie

te punkty, których obronę uważam za najważniejszą, a rozwiązanie ich za decydujące dla przyszłości naszego przemysłu.

Wiemy o tem, że wiercenia nasze odbywają się w warunkach złych i wiemy o tem, że pracujemy w sytuacji gospodarczo katastrofalnej. Nie chciałbym jednak, abyśmy winę za wszystko co się dzieje składali tylko na te dwie przyczyny, abyśmy sobie przez to nie ułatwiali sprawy.

Sądzę, że wielką część złego w dzisiejszej sytuacji przypisać należy dawnym błędnym posunięciom. Czy to posunięciom gospodarczym wśród nas samych, czy to posunięciom Rządu i wystarczy, że przypomnę Panom tylko jedno słowo: reglamentacja. Wszyscy Panowie wiedzą jak wiele złego w pierwszych latach samodzielności państwowej wprowadziła do przemysłu naftowego reglamentacja.

Przyszedł rok 1927 i pierwszy Minister Kwiatkowski spostrzegł się, że stan dezorganizacji naszego przemysłu prowadzi do jego zaniku.

Powołał on do życia Syndykat Przemysłu Naftowego, o którego wadach i zaletach nie będę mówił, skoro określił je tak trafnie P. Minister Szydłowski. Wcale nie zamierzam jako kierownik Syndykatu chwalić tego cośmy zrobili. Jeżeli jednak tylko jedna rzecz z zamierzonych przez Ministra Kwiatkowskiego została zrealizowana, jeżeli udało się ustabilizować cenę ropy z bardzo małemi tylko wahaniami, wstrzymać krzywą spadającej produkcji ropnej — a to rzeczywiście się stało — to jest to ogromną zasługą w dziejach powojennych naszego przemysłu naftowego.

Ale były i błędy w organizacji Syndykatu. Organizacja nie objęła wszystkich trzech grup przemysłu naftowego, objęła tylko wielki przemysł, pozostawiając poza Syndykatem czystych producentów i małe rafinerje. Ale czy można z tego czynić zarzuty. O ile chodzi o fakt sam w sobie, zarzut ten jest słuszny, przyznajmy jednak, czy ktoś z nas mógłby twierdzić, że kiedykolwiek mała produkcja, albo małe rafinerje były skłonne do organizacji i dojrzały wcześniej, niż dziś po tej pięcioletniej pracy Syndykatu i po tej całorocznej pracy, o której wspominał mój przedmówca Minister Szydłowski.

W tej chwili mamy ten błąd naprawić. Każda organizacja — o ile chodzi o przemysł naftowy — ma tylko sens o tyle, o ile — jak to powiedział P. Dyrektor Peche, — jej główną zasadą jest umocnienie naszej produkcji. Skoro dobrowolna organizacja, mająca ten cel na oku nie doszła do skutku, ustawa miała tę sprawę załatwić. Ustawa miała być pomocą dla produkcji. Miała cały dochód, jaki z przemysłu się otrzymuje, przekazać kopalnictwu naftowemu, po potrąceniu kosztów przeróbki i zbytu.

Chciałbym pozwolić sobie na małą dygresję ekonomiczną. Jeżeli mowa o tem, że trzeba jak najwięcej dać producentowi ropy, to zastanówmy się przez chwilę, jakie są tego możliwości. Są dwa filary wszelkiej kalkulacji przemysłowej. Pierwszy to granica dolna, to wytrzymałość producenta, drugi to granica górna, wytrzymałość konsumenta. Te dwa filary łączą łuk, po którym przesuwa się punkt ceny. Jest niesłychanie trudno określić ten punkt przecięcia, w którym wytrzymałość łuku nie jest naruszona i w którym utrzyma się równowaga. Każde przeciążenie wytrzymałości produkcji doprowadzi do zaniku produkcji, każde przeciążenie wytrzymałości konsumenta prowadzi do zmniejszonej konsumcji i w konsekwencji przyczynia się do kurczenia produkcji.

Jeżeli więc wszędzie problem ten jest tak niesłychanie trudny, to jakże zawiły jest on w przemyśle naftowym, gdzie wogóle nie jesteśmy w stanie

określić, co to jest koszt 100 kg ropy. Nikt nie znalazł jeszcze formułki, która dałaby odpowiedź na to pytanie.

Jeżeli więc w przemyśle naftowym, to zagadnienie jest specjalnie trudne, to powinniśmy ze szczególną troską baczyć na to, aby nie naruszyć równowagi wewnętrznej przemysłu. Powinniśmy baczyć na to, aby równowaga między poszczególnemi gałęziami tego przemysłu rzeczywiście prowadziła do tego celu, który powinien przyświecać każdej organizacji, aby dochód szedł do kopalnictwa naftowego.

Ta teza została w preliminarjach umownych między producentami czystymi a przemysłem wielkim — o czem wspominał P. Minister Szydłowski — uświęcona. W rzeczywistości ma przemysł rafineryjny oddać produkcji wszystko, co z utargu osiągnie po potrąceniu kosztów przeróbki i zbytu.

Zastanówmy się przez chwilę, czy ustawa z marca 1932 r. zrealizowała ten cel. Mam co do tego poważne wątpliwości.

Ustawa wprowadza uprzywilejowanie zakładów słabszych technicznie. Jeżeli pewna część zakładów przeróbczych otrzymuje stanowiska uprzywilejowane, polegające na tem, że mieć będzie prawo ulokować większą część ich produkcji w granicach ochrony celnej, niżby to z jej rzeczywistej przeróbki ropy wypadało, to wynika z tego prosta konsekwencja, że reszta przemysłu otrzyma ze 100 kg przeróbki ropy mniejszy utarg, niżby na nią proporcjonalnie wypadło. Wynika więc z tego, że gorzej ustosunkowana część przemysłu będzie mogła płacić mniej za ropę, niż w wypadku, gdyby uprzywilejowania tego nie było.

Drugą konsekwencją tego stanu jest uniemożliwienie obniżki cen produktów w kraju, gdyż skoro utarg większej części przemysłu — z powodu zmniejszonego zbytu w kraju i zwiększenia deficytowego eksportu — jest i tak już mały, to trudno, aby w tych warunkach ceny jeszcze obniżać, jeśli obniżka nie ma się odrazu odbić na cenie ropy. Stwarza to bardzo nieprzyjemny argument w opinji publicznej i prowadzi do zmniejszenia konsumcji, co jest drugą przykrą konsekwencją stanu spowodowanego ustawą, który niestety przez ostatnio wydane rozporządzenie nie został zmieniony. Rozporządzenie poszło jeszcze dalej niż ustawa.

Jeżeli dodamy do tego uprzywilejowanie niepotrzebujących uprzywilejowania nawet największych u nas gazoliniarń, które pozwoli im na większy udział w zbycie krajowym, to tą samą metodą, jaką starałem się przedtem udowodnić szkodliwość przywilejów słabszych technicznie przedsiębiorstw rafineryjnych, udowodnić można szkodliwość przywilejów przedsiębiorstw gazolinowych. A szkoda ta jest równa, o ile nie większa; przez to nawet moralnego uzasadnienia w tym wypadku doszukać się nie można.

Trudno w ramach referatu przeprowadzić rachunkowy dowód, ale zdaje mi się, że łańcuch logiczny tego co powiedziałem, jest zamknięty.

Oprócz naturalnego zmniejszenia zbytu, oprócz złej konjunktury w eksporcie, oprócz uprzywilejowania pewnej części warsztatów przeróbczych, zgodnie z przysłowiem, że „nieszczęście nie przychodzi nigdy samo“, grozi nam atak ze strony innej gałęzi gospodarstwa krajowego, innej ciężko walczącej części gospodarstwa narodowego, jaką jest rolnictwo.

Mam na myśli spirytus. Napór spirytusu na przemysł naftowy, na zabranie rynku benzynie, a więc zmniejszenie możliwości sprzedażnych benzyny, która przedstawia podstawowy element kalkulacyjny w naszym przemyśle — jest niesłychanie silny.

Ze względu na krótkość czasu, jaki mi pozostał, pozwolę sobie przytoczyć Panom tylko parę uwag, parę stwierdzonych tez. Przeprowadzone przez nas szczegółowe badania wykazały:

1) że nigdzie na świecie nie wprowadzono przymusu spirytusu napędowego tam, gdzie istnieje własny przemysł naftowy,

2) że ilość spirytusu napędowego, spożytego na głowę mieszkańca w Polsce jest wprawdzie mała, jednakże przeliczona na jeden samochód, największa ze wszystkich krajów, które mieszankę wprowadziły, ze względu na szary koniec, jaki pod względem automobilizmu wśród państw cywilizowanych zajmujemy,

3) że straty Skarbu Państwa z powodu utraty podatku konsumcyjnego od benzyny, jak i konieczności dopłat do spirytusu napędowego będą bardzo poważne,

4) że wartość techniczna i ekonomiczna mieszanki spirytusowo-benzynowej jest gorsza i stanowi dla konsumenta nowe obciążenie,

5) że gospodarstwa rolne, niezwiązane z gorzelnictwem nie odniosą żadnej korzyści,

6) że korzyść dla reszty rolnictwa nawet ze znacznego, jak na nasze warunki, zbytu spirytusu napędowego jest minimalna w stosunku do trwałych szkód, wyrządzonych przez to odporności obronnej kraju i przemysłowi naftowemu.

W całym moim referacie nie przytoczyłem cyfr w obawie, aby nie zaciemnić przez to jego treści, uważam jednak za bardzo celowe podanie Panom w odniesieniu do spraw spirytusowych czterech charakterystycznych dat:

Ilość gospodarstw gorzelniczo-rolniczych w Polsce wynosi 1.400, ilość gospodarstw rolnych z gorzelnictwem zupełnie niezwiązanych 3,200.000.

Ziemniaki, zużyte na wyprodukowanie spirytusu na cele napędowe, w największej dającej się skonsumować na rynku polskim ilości wynosić mogą $^1/_2$ do 1% produkcji polskiej ziemniaków, podczas gdy ziemniaki, psujące się corocznie z przyczyn atmosferycznych i innych wynoszą 3 do 5%.

Jakkolwiek korzyści dla rolnictwa są minimalne, wszystkie te twierdzenia, których dowód w każdej chwili może być przeprowadzony, nie zdołały zmniejszyć naporu spirytusu.

Najsmutniejszym o ile chodzi o czynnik społeczny w przemyśle naftowym jest fakt, że uprzywilejowane przedsiębiorstwa: małe rafinerje i wielkie gazoliniarnie dają najsilniejszą podporę groźnemu spirytusowi i konkurującemu benzolowi.

Chcę przejść do trzeciej sprawy niesłychanie aktualnej, to jest sprawy nowelizacji funduszu drogowego, polegającej na wprowadzeniu nowego obciążenia benzyny, obciązenia równającego się wraz z podatkiem konsumcyjnym benzyny drugi raz temu, co wartość tego produktu. Nowelizacja ta przewiduje obciążenia 1 litra benzyny kwotą zł. 0.20, oprócz dotychczas pobieranego podatku konsumcyjnego, wynoszącego na litrze 12 groszy. Wprawdzie rozporządzenie to, względnie nowelizacja nie przewiduje obciążenia tym podatkiem wytwórcy benzyny, jednakowoż nie ulega kwestji, że rozpocznie się walka między produkcją a konsumentem, kto ma ten ciężar ponosić. Nie ulega też kwestji, że nasz automobilizm nie jest w stanie ponosić jeszcze obciążeń dodatkowych związanych z funduszem drogowym i z przymusem używania nieekonomicznego paliwa spirytusowego. Do czego więc to prowadzi? Prowadzi wraz ze złym stanem dróg, z ogólnem zubo-

żeniem, wadliwą polityką komunikacyjną, o ile chodzi o autobusy i z cłem prohibicyjnem na samochody, do demotoryzacji Polski.

Jest w tej chwili najwyższy czas, aby bić w dzwony na alarm. Demotoryzacja kraju jest dla nas klęską, klęską dla Państwa, a dla przemysłu naftowego w szczególności.

Reasumując te trzy powyższe sprawy, powiedziałbym, że dążyć musimy do rewizji uprzywilejowania części przemysłu naftowego kosztem całej reszty, bronić się przed paliwem zastępczem i walczyć z demotoryzacją. Rozwiązanie tych spraw będzie miało decydujące znaczenie na przyszłość naszego przemysłu. Obawiam się — ponieważ zbyt często używa się frazesu, kiedy się mówi o przyszłości przemysłu — aby to moje powiedzenie nie było również uważane za frazes. Chodzi naprawdę o naszą przyszłość.

Kto ma rzetelną chęć zbadania prawdy, przystąpi do poruszonych tu spraw bezstronnie i zbada wszystkie dostępne materjały cyfrowe, dojdzie do przekonania, że niema w tem przesady, jeżeli mówię o decydującym wpływie rozwiązania tych spraw na przyszłość przemysłu naftowego.

Kończąc chciałbym Panom odczytać dwa ustępy z książki napisanej wtedy, kiedy nie istniał jeszcze przemysł naftowy, kiedy jeszcze Łukasiewicza nie było, z książki W. Surowieckiego, pomocnika hrabiego Feliksa Pomian Lubieńskiego „O upadku przemysłu i miast w Polsce“, wydanej w roku 1810 w Warszawie.

Autor zajmuje się rozwiązaniem także podobnych zagadnień, jakie miałem zaszczyt poruszyć w mojem przemówieniu i we wstępie tak powiada:

„Jak do końca 16-go wieku kwitnęły u nas wszystkie rodzaje przemysłów tak po tej epoce musiały koniecznie gasnąć.

Z upadkiem przemysłu upadło znaczenie narodu; nieszczęsna ta zmiana tem jest boleśniejsza, że Polacy, jak się okazuje, sami byli jej sprawcami. Nie traćmy jednak męstwa, po takowej stracie pozostaje nam ta pociecha, że możemy być szczęśliwymi: niewyczerpane źródła naszej ziemi, leżące dotąd po większej części w zaniedbaniu, mają to wszystko, co jest potrzebne do dobrego bytu“.

W następnych rozdziałach zajmuje się autor konfliktem rolnictwa z przemysłem; krytykuje, że rolnictwo narzeka tylko na wysokie ceny w przemyśle, a samo popełnia wielkie błędy gospodarcze, i wzywa rząd do uporządkowania sytuacji między przemysłem a rolnictwem, i między poszczególnemi działami przemysłu. Wzywa rząd do pomocy w organizacji. Oczywiście należy zważyć, kiedy się to działo, inne wtedy były pojęcia o organizacji i inne pojęcia o przemyśle. Bo cech to nie kartel, a rzemieślnik czy mały przemysłowiec, to nie wielka kopalnia, czy rafinerja.

Chciałbym Panom odczytać te zdania:

„Jeśli w kraju, w którym przemysł rękodzielny nie doświadcza takowych dobrodziejstw i względów; jeśli zostawiony własnemu losowi, musi sam pasować się z nawijającemi przeszkodami; jeśli rząd niebaczny nie widzi w nim nic więcej, jak tylko źródło swoich dochodów, nie dziw, że tam nikczemnieje, upada i gaśnie w końcu. Po takiej stracie, cóż za los spotyka zwyczajnie nieszczęśliwy jego naród? oto ten: że przy największych dostatkach płodów natury, nie mogąc nigdy opędzić własnych potrzeb, zawsze żyje w niedostatku i ubóstwie, zawsze stęka pod niezmiernym ciężarem swych wydatków. Źródła zwyczajnych jego bogactw, pochłaniając zwolna oszczędzone dawniej fundusze, wysychają jedne po drugich, i nie

zostawiają po sobie, jak tylko smutne ślady przeszłej swej obfitości. To zdanie jest prawdziwe, bo doświadczenie własne aż nadto nam go dowiodło.“

Tak, to zdanie jest prawdziwe bo doświadczenie tego dowiodło. Napisano to 120 lat temu.

Jestem przekonany i nie wątpię, że wszyscy Panowie wraz ze mną przekonani są, że w Polsce odrodzonej dla tej sytuacji miejsca nie będzie.

JULJAN WINIARZ

Chwila decyzji w organizowaniu przemysłu naftowego.

Słusznie określono tu na innem miejscu „momentem zwrotnym“ obecny stan rzeczy, wytworzony ukazaniem się „eksportowego“ rozporządzenia wykonawczego do ustawy o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym. Rozporządzenie to bowiem, choć reguluje tylko sprawę eksportu, wkracza jednak temsamem tak dalece w inne dziedziny przemysłu, że zmienia wprost dotychczasowe warunki pracy i poszczególnych przedsiębiorstw i samego przemysłu jako całości. Jeżeli więc już się tak stało — uważamy, że w tym zwrotnym momencie nadszedł również czas dla powzięcia ostatecznej decyzji jakim się chce mieć nasz przemysł naftowy: czy silnym, opartym o szereg rozsianych wzdłuż całego Podkarpacia mniejszych przedsiębiorstw produkujących surowiec (ropę) z przystosowanym na miarę aparatem przeróbczym i handlowym, a więc przemysłem zdolnym zapewnić Państwu obecne i przyszłe zapotrzebowanie tak niezbędnego surowca i produktów — czy też wegetującym przemysłem produkcyjnym a natomiast silnym przemysłem przeróbczym i handlowym, czekającym raczej na przeróbkę tańszej ropy obcej i na sprzedaż produktów amerykańskich i sowieckich.

Zdawaćby się mogło, że decyzja ta dawno już powzięta została i wybór uczyniony — wszak wszystkie programy, oświadczenia i wywiady głosiły hasło „wszystko dla produkcji“, „produkcja jest podstawą przemysłu“ i wszystkie poczynania organizacyjne przyjmowały jako założenie — ochronę tej produkcji. I przyznać trzeba, że niema dziś bodaj w całej Polsce nikogo, ktoby nie uznawał słuszności tego założenia i ktoby przeczył najoczywistszej prawdzie, w głoszonych hasłach zawartej. Tylko jakoś dziwnie rozbieżnemi drogami kroczy dotąd w realizowaniu tej prawdy — teorja i praktyka. Chciano-by, ażeby naszą produkcją ropną opiekowały się (jak szczęśliwie dotąd) dobre bogi nie pozwalające na zbyt duży jej spadek, uważa się, że dość na tem gdy przedsiębiorstwa produkcyjne będą mogły w najlepszym razie suchotniczy wieść żywot — a całą energję i wysiłek skierowano dla zorganizowania tej „uchwytniejszej“ części przemysłu, jaką jest niewątpliwie przeróbka (rafinerje) i handel.

Cóż bowiem uczyniono dotąd by produkcji ropy zapewnić praktyczne możliwie największe korzyści, a w szczególności jakie są dotychczasowe wyniki dobrowolnych rokowań o stworzenie ogólnej organizacji przemysłu, w którejby ochrona produkcji znalazła odpowiedni wyraz?

Przyznać musimy, że od produkcji zaczęto. Po długim okresie rozmów, konferencyj i posiedzeń — zawarli producenci w połowie lipca b. r. z firmami

kartelowemi, jako emanacją przyszłego „Syndykatu P. N.“ układ tymczasowy, regulujący na czas do końca b. r. sprawę odbioru całej produkcji ropy oraz oznaczający jej cenę z tem, że definitywna umowa zostanie podpisaną w ciągu najbliższych miesięcy. Układ tymczasowy zawarty został, wbrew opinji poważnej części producentów wskazujących na niebezpieczeństwo takiego „małżeństwa na próbę“ — pod silnym naciskiem Rządu i przy oznaczeniu ceny ropy drogą rządowego arbitrażu. Na układ ten zgodziliśmy się — mimo zastrzeżeń co do jego wartości (np. oznaczenie zasadniczej ceny ropy borysławskiej od 1. stycznia 1933 r. na 156 dol.) — w imię dobra całości przemysłu, chcąc ułatwić prace organizacyjne w tem głębokiem przeświadczeniu, że właśnie w uregulowanych stosunkach znaleść się musi i znajdzie poczesne miejsce dla produkcji, której interesy i potrzeby będą w pełni uwzględnione.

Zkolei przystąpiono do organizowania aparatu przeróbczego i handlowego. Pertraktacje i konferencje trwają od kilku miesięcy w permanencji. Syndykat P. N. wykonał rzeczywiście w komisjach szereg żmudnych prac przygotowawczych. Pozatem przygotował plan ogólnej organizacji przyszłego S. P. N., do którego przystąpiły poszczególne firmy, zgłaszając ale różne swoje zastrzeżenia. Bardzo dużo czasu, dobrej woli i wysiłków poświęcił sprawie małych rafineryj, zawierając z kilkoma warunkowe umowy o przystąpienie do wspólnej organizacji względnie o wykupno całych zakładów na własność. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy zdjęło mu z głowy troskę o resztę małych zakładów, skazując je na zagładę. Syndykat P. N. starał się energicznie, choć dotąd bezskutecznie „uzgodnić“ jednego ze swych dotychczasowych udziałowców. Ostatnio pracuje komisja kartelowa nad ułożeniem statutu „Polskiego Eksportu Naftowego“ — przymusowej wspólnej organizacji handlu zewnętrznego produktami.

A w rozgwarze ciągłych konferencyj, załatwiania wewnętrznych trudności firm kartelowych i „uzgadniania“ spornych problemów kontyngentowych, handlowych, małorafineryjnych, eksportowych i t. d. i w dążeniu do godzenia różnego rodzaju antagonizmów — zatraca się coraz bardziej podstawowe założenie prac organizacyjnych, którem było i pozostać musi stworzenie jak najdogodniejszych warunków pracy dla produkcji surowca przez uporządkowanie stosunków w przemyśle. Nie wspomina się nawet do dziś dnia o potrzebie zawarcia stałej umowy z producentami, zapomina się coraz bardziej o „salus productiae...“ i zaczyna się „wylewać dziecko z kąpielą“ jak to niemiec trafnie określa. I zapomniało się już zupełnie o fakcie, że mamy na nasze warunki wogóle zbyt duży i zbyt kosztowny aparat przeróbczy i że produkcja ropy nie jest w stanie ponosić kosztów utrzymania tego aparatu.

Natomiast „S. P. N.“ względnie jego organa karmią nas tymczasem powiedzonkami w tym rodzaju, że „cena ropy będzie musiała po 1. stycznia roku przyszłego spaść niżej określonego dotąd minimum 156 dol.“; że „koszty racjonalizacji przeróbki i wykupna małych rafineryj muszą obciążyć w rezultacie tą czy inną drogą cenę ropy“; a ponadto dają wyraźnie do zrozumienia, że wykonywanie arbitrażowanej tymczasowej ugody z producentami zależy tylko od dobrej woli kartelu, gdyż ugoda ta nie została właściwie po naszej stronie dotrzymaną.

Oto mniejwięcej dotychczasowe wyniki półrocznych dobrowolnych rokowań, po których realizacja wszystkich zawartych prowizorjów zawisłą jest od czynników, które... nigdy się dobrowolnie na wzmocnienie naszego przemysłu naftowego nie zgodzą.

Trudno się dziwić producentom, że w tych warunkach wracają do okresu „braku wzajemnego zaufania“ widząc, że gwarancja stałego odbioru ich ropy i sprawiedliwego oznaczenia jej ceny zawisnęła w próżni. Ze strony kartelu nie uczyniono nic, by ten brak zaufania usunąć a natomiast wiele by go jeszcze pogłębić. Bo jakież wrażenie musiał wywołać np. fakt tłumaczenia sobie przez Syndykat P. N. „po swojemu“ lipcowego arbitrażu rządowego na to, by płacić niższą cenę za ropę; jak musiała podziałać wiadomość, że odważono się negliżować autorytatywną, bo ze strony przedstawiciela Rządu, wykładnię tego arbitrażu „ponieważ plenarne posiedzenie członków kartelu jej dotąd nie zatwierdziło“! I trudno się dziwić producentom, że przestali uważać za wystarczającą gwarancję odbioru i ceny ropy samo zawarcie ze Syndykatem P. N. przyszłej umowy ropnej, gdyż znalazłoby się w niej zawsze na 26-tej stronicy u góry lub na 42-giej u dołu postanowienie któreby każdego czasu można tłumaczyć tak, jakby to stronie przeciwnej właśnie dogadzało.

Dlatego też, jeżeli w tym „zwrotnym momencie“ ma zapaść ostateczna decyzja — musimy stwierdzić 1) że przez wkroczenie wydanem rozporządzeniem wykonawczem głęboko w całokształt warunków pracy — wziął Rząd w ręce tak inicjatywę uregulowania stosunków jak i odpowiedzialność za losy całego przemysłu, a produkcji surowca w szczególności i że od Rządu domagać się będziemy gwarancji odbioru i ceny za ropę — i 2) że rozporządzenie wykonawcze uznając przerost aparatu przeróbczego za szkodliwy dla całego przemysłu i wykreślając wytworzonemi przez się warunkami pracy szereg małych zakładów przeróbczych z pośród żyjących — stwarza podstawy logiczne i prawne do podobnego traktowania tych dużych zakładów, których istnienie nie przysparza przemysłowi i żadnych korzyści, a przeciwnie obciąża tylko produkcję.

Wiemy, że Rząd posiada w ręku dostatecznie silny instrument dla przeprowadzenia swoich celów i dość energicznych ludzi którzy go potrafią odpowiednio użyć — i dlatego oczekujemy nadchodzącej decyzji ze spokojem.

INŻ. W. DUNKA DE SAJO

Interesująca gra.

Rok 1931 nazwać można rokiem powolnej agonji polskiego przemysłu naftowego. Wyczerpany już dostatecznie przejściami lat ubiegłych, długoletnim kryzysem gospodarczym, trudnościami kredytowemi, tarciami wewnętrznemi, spotkał się on w r. 1931 z nowem bardzo silnem kurczeniem się rynku wewnętrznego dla swoich produktów, z powodu ogólnego zubożenia społeczeństwa, gwałtownej redukcji motorów i automobili w kraju, groźby ustawy drogowej, ustawy o mieszankach spirytusowych etc. Równocześnie zaś i konjunktura zagraniczna znacznie się pogorszyła, a eksport produktów naftowych został połączony z ogromnemi stratami.

Strat tych połączonych z eksportem ponosić nie chciały ani wielkie koncerny naftowe o kapitale zagranicznym, grupujące się w kartelu naftowym, ani też stojące poza kartelem małe rafinerje krajowe, które do eksportu produktów niczem nie były

zobowiązane. Odbywała się więc na terenie kraju naszego wielka i zacięta walka obu tych grup rafineryjnych o krajowe rynki zbytu; walka ta niszcząc równocześnie obie te grupy, poczęła się odbijać na czystych producentach i zkolei ich niszczyć przez obniżanie ceny i nieodbieranie ich ropy.

Wszystko więc szło ku upadkowi i cały przemysł naftowy staczał się po równi pochyłej w przepaść.

W tym więc czasie Związek Polsk. Przem. Naft., reprezentujący gros krajowych producentów ropy, zwrócił się do ówczesnego Ministra Przemysłu i Handlu, a dzisiejszego Premjera P. A. Prystora z przedstawieniem grozy położenia. P. Premjer Prystor polecił zajęcie się tą sprawą i powierzył ją dzisiejszemu Dyr. Dep. Górn. — Hutn. P. Cz. Pechemu.

Z inicjatywy Rządu zaczęły się z końcem r. 1931 pertraktacje między poszczególnemi ugrupowaniami przemysłu naftowego, w celu stworzenia jednej, wspólnej, dobrowolnej organizacji przemysłu naftowego, która miała stosunki obecnie panujące uporządkować.

Misja zorganizowania tego przemysłu powierzona została b. Ministrowi P. i H. P. Inż. M. Szydłowskiemu, który równocześnie otrzymał od Rządu następujące dyrektywy: 1) Dotychczasowy kartel naftowy jako jednostronny i nieprzynoszący korzyści ani Państwu, ani przemysłowi naftowemu, zostanie rozwiązany, w miejsce zaś jego powstać ma nowa organizacja, obejmująca jego całość, t. j. kopalnictwo, rafinerje i handel produktami. 2) Nowa organizacja ma zapewnić pełny odbiór całej produkcji ropy producentów po cenach godziwych. 3) Nowa organizacja ma ustalić odpowiedni przydział surowca wszystkim istniejącym rafinerjom, tak wielkim o kapitale zagranicznym, jak i małym o kapitale krajowym. 4) Cały handel produktami naftowemi ma być scentralizowany tak dla kraju, jak i też eksportu.

P. Inż. Szydłowski przyjął te dyrektywy Rządu do wiadomości, a ponieważ nikt mu nie może odmówić znajomości przemysłu naftowego i panujących w nim stosunków, opracował jedyny, racjonalny, słuszny i sprawiedliwy projekt nowej organizacji i przedłożył go stronom zainteresowanym.

Projekt ten opierał się na słusznej zasadzie, że podstawą naszego przemysłu naftowego jest produkcja surowca, a zakłady przetwórcze t. j. rafinerje są przemysłem pomocniczym, przeto nowa organizacja przemysłu nie może wyłączać producenta, lecz owszem obejmować musi oba te działy, t. j. dział produkcji i dział rafineryjny wraz z działem handlowym.

W tym więc celu stworzył P. Inż. Szydłowski wspólny rezerwoar ropny, do którego miała iść cała wyprodukowana ropa tak czystych krajowych producentów, jak i zagranicznych koncernów producencko-rafineryjnych, a z tego wspólnego rezerwoaru miał być przydzielany surowiec wszystkim istniejącym rafinerjom, wedle odpowiedniego klucza i po cenach takich, jakie wspólna parytetowa Komisja producentów i rafinerów zgodnie, lub przy pomocy rządowego arbitrażu, co miesiąc by ustalała.

Słuszna ta, sprawiedliwa i jedynie do celu prowadząca koncepcja P. Ministra Szydłowskiego została przyjęta w styczniu b. r. przez całe 100% czystych producentów i prawie 70% producentów-rafinerów. Sprzeciwiły się zaś jej tylko niektóre firmy zagraniczne, które poza swoim osobistym interesem, całością naszego przemysłu naftowego zupełnie się nie interesują.

Niektóre z tych firm, mając tu swoje rafinerje i urządzenia handlowe do sprzedaży produktów, nie chcą same prowadzić ryzykownych i kosztownych wierceń za naftą, jak to czynią krajowi producenci lub niektóre firmy zagraniczne jak np. koncern „Małopolska", lecz pozostawiając tę ryzykowną przyjemność krajowym producentom, obniżają tylko cenę surowca poniżej kosztów wydobycia a temsamem niszczą ten krajowy element, pracujący już od kilkudziesięciu lat w polskiem kopalnictwie naftowem.

Trudno zrozumieć czem kierowały się wówczas czynniki miarodajne, względnie sam inicjator projektu P. Minister Szydłowski, że wobec tego, małoznaczącego sprzeciwu kilku zaledwie firm zagranicznych projektowi temu dano upaść. Zdaniem mojem stała się szkoda niepowetowana, że to się stało.

Teraz nastąpiła druga faza. Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy ramowej dla uporządkowania stosunków w przemyśle naftowym, a Sejm projekt ten uchwalił. Ustawa ta oparta jest na tych samych wytycznych, które Rząd dał swego czasu P. Inż. Szydłowskiemu, nic się więc nie miało zmienić. Pomimo jednak uchwalenia tej ustawy nie została ona do dziś dnia wprowadzona w życie, Rząd bowiem chce wpierw doprowadzić do organizacji dobrowolnej i czyni dalej, wysiłki w tym kierunku, grożąc tylko, że w razie niedojścia do skutku umowy dobrowolnej, ustawa zostania w życie wprowadzona.

Zaczęły się więc w czerwcu b. r. nowe pertraktacje pod patronatem P. Dyr. Depart. Pechego, który miał uzgodnić interesy czystych producentów i małych krajowych rafinerów z interesami wielkich zagranicznych koncernów naftowych, zgrupowanych w dzisiejszym kartelu naftowym.

Uzgodnienie to nie jest jednak tak łatwe jakby się wydawało. Mamy dzisiaj, pomimo całego upadku przemysłu naftowego, produkcję przewyższającą o 30% zapotrzebowanie krajowe. Tej nadwyżki 30%, z powodu trudności i strat w eksporcie, nie mamy gdzie umieścić. Zmniejszać sztucznie tej produkcji nie możemy, albowiem równałoby się to kompletnej utracie dotyczących szybów, a odbić by się mogło na nagłem zmniejszeniu się ogólnej produkcji, poniżej zapotrzebowania krajowego, rezerwa bowiem w produkcji ropy musi stale być brana w rachubę. Chodziłoby też o to, kto ewentualnie miałby zredukować te szyby, któreby następnie już bezpowrotnie stracono, kapitał krajowy czy zagraniczny, t. j. producenci krajowi czy zagraniczne koncerny rafineryjno-producenckie.

Dziś sytuacja jest narazie dosyć jasna. Zagraniczne koncerny producencko-rafineryjne, zgrupowane w istniejącym kartelu naftowym, posiadają około 70% całej krajowej produkcji ropy, t. j. mniej więcej tyle, ile kraj nasz dla siebie potrzebuje. Mają też własne rafinerje wystarczające do przerobienia tej ilości ropy i własne urządzenia handlowe dla sprzedaży tych produktów w kraju.

Małe zaś rafinerje krajowe oparte są na produkcji czystych producentów ropy, posiadających około 30% całości produkcji, t. j. mniej więcej tyle, o ile w kraju mamy ropy zadużo. Gdyby się więc udało kartelowi uniemożliwić pracę krajowym rafinerjom, to temsamem całe zapotrzebowanie kraju w produktach mógłby już kartel ze swojej własnej produkcji pokryć, a wówczas krajowi producenci musieliby swoje kopalnie zamknąć i z przemysłu naftowego w zupełności się wycofać.

Tę grę prowadzą też koncerny zagraniczne od szeregu lat i nie darmo wyrzucają setki tysięcy dolarów rocznie na unieruchomienie choćby tylko części krajowych rafineryj, jak np. w Krośnie, Jaśle, Iwoniczu, Stryju etc. Jak długo jednak wszystkie małe rafinerje nie są zlikwidowane, to zawsze zakupują produkcję krajowych producentów i produktami swojemi zasilają rynki krajowe, czyniąc temsamem wielką konkurencję kartelowi.

Jakkolwiek więc z powyższego przedstawienia jest dostatecznie widocznem, że nie tak łatwe jest uzgodnienie interesów firm krajowych i zagranicznych w naszym przemyśle naftowym zatrudnionych, to jednak w czerwcu b. r. doszło ponownie do zaczęcia pertraktacyj pomiędzy niemi, jednakże już w innych warunkach, a stało się to wskutek usilnych starań kilku producentów, grupujących się w Krajowem Towarzystwie Naftowem, pod przewodnictwem P. Senatora Długosza. Pertraktacje te doprowadziły w lipcu b. r. do podpisania przedwstępnej, warunkowej umowy, mocą której kartel zobowiązał się warunkowo odbierać całą ropę krajowych producentów a produ-

cenci zobowiązali się, nie oglądając się już na interesa krajowych rafinerów, swoich dotychczasowych partnerów, do oddawania całej swej produkcji wyłącznie tylko kartelowi. Pomimo jednak życzenia producentów, by kontrakt ten został zaraz spisany i podpisany, nie zostało to dokonane, lecz definitywne załatwienie tej sprawy odłożono do października b. r., przyczem kartel pozostawił sobie czas ten do załatwienia się z małemi rafinerjami. T u s t a ł s i ę w i ę c b ł ą d z a s a d n i c z y, k t ó r y o d b i ć s i ę m o ż e b a r d z o n i e k o r z y s t n i e n a s a m y c h p r o d u c e n t a c h.

Teraz następuje właściwa gra kartelu już otwartemi kartami. Kartel bowiem zabrawszy z rynku całą produkcję ropy czystych producentów postawił małe krajowe rafinerje w przymusowem położeniu pozostawiając im równocześnie jedyną drogę ratunku w postaci likwidacji fabryk, za pewnem dość problematycznem wynagrodzeniem, naturalnie też kosztem producentów. Przyciśnięte do muru krajowe rafinerje, nie mając surowca do prowadzenia swoich fabryk, jedne zgadzają się na tę przymusową likwidację i podpisują dotyczące zobowiązania, inne odważniejsze, bronią się przed likwidacją przez częściowe rozbijanie jedności producentów, nakłaniając ich przez płacenie wyższej ceny za surowiec i dawanie odpowiednich zaliczek, do wyłamywania się z dostawy całej swej ropy kartelowi.

Kartel zaś, który zawarł z producentami przedwstępną lipcową umowę i zobowiązał się do odbierania ich ropy tylko pod warunkiem otrzymania całej ich produkcji miesięcznej, przypatruje się z uśmiechem sfinksa tym perjodycznym wyłomom, pozostawiając sobie prawo załatwienia tej sprawy dopiero po załatwieniu się z krajowemi rafinerjami i zlikwidowaniu ich fabryk. Gra ze strony kartelu jest po mistrzowsku prowadzona i łudzić się już dzisiaj nie można co do tego, która strona wyjdzie z niej zwycięsko.

A gdy już wszystko będzie ukończone, gdy pomimo długoletnich walk i starań Związku Polsk. Przem. Naft., pomimo wyraźnych oświadczeń Rządu w tej sprawie i wyraźnych wytycznych linij uchwalonej ustawy naftowej pozostanie na placu boju tylko jeden wielki i silny kartel naftowy, reprezentujący zagraniczne koncerny naftowe, wówczas pewnie wskutek starań Krajowego Towarzystwa Naftowego przygarnie on krajowych producentów ropy do swego szerokiego serca, zajmie się życzliwie ich 30%-ową produkcją i da im możliwie wysokie ceny za ropę, by tylko w czasie istniejącej hiperprodukcji i stałego zmniejszania się rynków zbytu na produkty, mogli jak najwięcej ropy produkować. Szczęśliwy ten kto wierzy!

Zapyta kto, a gdzie jest „Polmin"? Tak, „Polmin", ta wielka polska rafinerja założona za pieniądze krajowych producentów jeszcze jest i pracuje od chwili objęcia jej przez Państwo nasze stale z zagranicznemi koncernami rafineryjnemi przeciw interesom krajowych producentów ropy i krajowych rafinerów. Czy jednak po zlikwidowaniu obu tych krajowych grup przemysłowców „Polmin" nadal pozostanie, tego dziś przewidzieć nie można. Zdaje się jednak, że ci którzy otwarcie już głoszą że: „czas już najwyższy, by skończyć legendę o polskiej nafcie", ci sami postarają się już, by po zlikwidowaniu krajowego kopalnictwa naftowego, zlikwidować też i jego niewdzięczne dziecię, dawną drohobycką odbenzyniarnię, a dzisiejszą wielką i dumną polską rafinerję.

VI. Zjazd Naftowy i odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza.

Tegoroczny Zjazd Naftowy odbył się w dniach 22. i 23. października br w Krośnie, w rocznicę 50-lecia śmierci odkrywcy nafty i twórcy przemysłu naftowego Ignacego Łukasiewicza i połączony został z uroczystością odsłonięcia Jego pomnika w tem mieście.

Na Zjazd ten i w celu dokonania aktu odsłonięcia tego pomnika zapowiedziane było przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który jednakże z powodu niedyspozycji przybyć nie mógł, lecz mimo to był reprezentowany przez Pana Ministra Przem. i Handlu Gen. Dra F. Zarzyckiego.

Obok Pana Ministra Zarzyckiego, jako przedstawiciela Pana Prezyndenta Rzeczypospolitej, ze sfer rządowych przybyli do Krosna w tym samym celu i uczestniczyli w otwarciu Zjazdu i w pierwszym dniu jego obrad PP.: Minister Poczt i Telegrafów Inż. I. Boerner, Wojewoda Lwowski Dr J. Rożniecki, Dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego Ministerstwa Przem. i Handlu Czesław Peche, Prezes Wyższego Urzędu Górniczego w Krakowie Inż. Dr A. Meyer, Dyrektor Państw. Instytutu Geologicznego Prof. Morozewicz ze swoim zastępcą Drem Czarnockim, Naczelnik Wydziału Nafty Ministerstwa Przem. i Handlu Inż. H. Friedberg, Komisarz Rządowy Syndykatu Przemysłu Naftowego Inż. P. Wrangel i inni. Z kół wojskowych byli obecni PP.: Gen. Litwinowicz i Gen. Tessaro. Ze świata naftowego wzięło udział w Zjeździe około 200 osób.

Otwarcia Zjazdu dokonał i przemówienie inauguracyjne wygłosił Prezes Rady Zjazdów P. Prof. Inż. Z. Bielski. Witając najpierw Pana Ministra Zarzyckiego jako przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz przedstawicieli sfer rządowych i wszystkich obecnych, P. Prezes Bielski podkreślił wielki zaszczyt jaki Zjazd ten spotyka z powodu uczestnictwa w nim P. Ministra Zarzyckiego w powyższym charakterze i duże dlań znaczenie tego faktu. Z kolei nastąpiło ukonstytuowanie się Zjazdu.

Do Prezydjum honorowego Zjazdu powołano PP.: Senatora Długosza, Inż. M. Karpińskiego, Prof. Dra Klinga, Prezesa Inż. Dra A. Meyera, Dyr. Morozewicza, Dyr. A. Paszkowskiego, Dyr. A. Rappego i Gen. St. hr. Szeptyckiego. Przewodniczącym Zjazdu wybrano P. Prof. Inż. Z. Bielskiego, zaś na sekretarza generalnego powołano Inż. J. J. Zielińskiego.

Zjazd powitali PP.: Prezes Inż. Dr A. Meyer imieniem Wyższego Urzędu Górniczego w Krakowie, Prof. Dr Kling im. Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej i im. Chemicznego Instututu Badawczego, Prof. Inż. Z. Bielski im. Akademji Górniczej w Krakowie, Prof. Dr W. Rogala im. Uniwersytetu Lwowskiego, Dyr. Morozewicz im. Państwowego Instytutu Geologicznego, Inż. S. Kazubski im. Samodzielnego Wydziału Wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Prezes W. Sulimirski im. Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, Prezes Epstein i Inż. Mianowski im. Izby Przem.-Handlowej w Krakowie, Inż. M. Szydłowski im. Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, Prezes Inż. W. Hłasko im. Związku Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych, Gen. St. hr. Szeptycki im. Związku Polskich Przemysłowców Naftowych, Inż. Naturski im. Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych, Inż. Przedpełski i Dr Hempel im. Związku Inżynierów Chemików R. P., R. Postępski im. Związku Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych, Inż. Dr Doliński im. Zrzeszenia Gazowników

i Wodociągowców i Redakcji czasopisma „Gaz i Woda“ i Prezes Dr A. Kielski im. Związku Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych.

Referaty wygłosili PP.: Prof. Inż. Z. Bielski: „O najgłębszych otworach wiertniczych“, J. Cząstka: „Obecne kierunki w dziedzinie eksploatacji ropy i konserwacji ciśnienia złożowego“, Inż. M. Fingerhut: „Historja rozwoju przemysłu naftowego w Polsce“, S. Guzowski: „Sprawozdanie z prac nad odbudową górniczą w Polsce“, Dr S. Hempel: „Otrzymywanie wodoru z gazu ziemnego“, Dr A. Kielski: „Problem cen i dumpingu w przemyśle naftowym“, Inż. H. Koczarski: „Kalkulacja kosztów płytkich wierceń w zagłębiu zachodniem“, Inż. W. Kołodziej: „Sprawozdanie z komisji dla spraw mierzenia gazu ziemnego“, Dr Z. Łahociński: „O asfaltach z rop małopolskich“, Inż. M. Mogilnicki i S. Sulimirski: „Z prac nad konstrukcją urządzeń gazowych“, Inż. J. Naturski: „Torpedowanie szybów produkujących w warunkach kapilarnych z szczególnem uwzględnieniem praw Jamin'a“, Inż. A. Nieniewski: „Rozwój wierceń w zagłębiu zachodniem na tle stosunków geologicznych“, Dyr. Dep. C. Peche: „Polski program naftowy“, Inż. S. Szarek: „O eksplozjach i nawanianiu gazów ziemnych“ (z prac Biura Technicznego Badania Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego), Inż. S. Sulimirski: „Przemysł gazu ziemnego a rozwój gazownictwa w Polsce“, Inż. M. Szydłowski: „Problem organizacji przemysłu naftowego“, Inż. B. Szymański i S. Sulimirski: „Instalacje na gaz wysokoprężny“, Dr Z. Tomasik: „Z badań nad chemiczną przeróbką gazu ziemnego“, Inż. J. Wojnar: „Problem racjonalnej gospodarki złożem ropnem“ (z prac Biura Technicznego Badania Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego), Dr. I. Wygard: „Aktualne zagadnienia gospodarcze przemysłu naftowego“.

W rezultacie wygłoszonych referatów zgłoszone zostały następujące rezolucje:

1) VI-ty Zjazd Naftowy apeluje do Rządu i społeczeństwa o podjęcie walki z demotoryzacją Polski i wyraża opinję, że koniecznem jest skupienie wszystkich prac dotyczących tego zagadnienia w centralnej instytucji fachowej, najlepiej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Zjazd stwierdza, że do czasu ustalenia przez powyższą instytucję jednolitych zasad polityki na przyszłość, należy się powstrzymać od wszelkich eksperymentów jak np.: obciążenia paliwa na rzecz Funduszu Drogowego, wprowadzania mieszanek spirytusowych, których zastosowanie w chwili obecnej może przynieść Państwu, jego sile obronnej i przemysłowi naftowemu niepowetowane szkody.

2) VI-ty Zjazd Naftowy wyraża przekonanie, że granice południowe uprzywilejowanego obszaru przemysłowego, t. zw. trójkąta bezpieczeństwa, powinny być rozszerzone poza strefę roponośną, leżącą na południu od linji kolejowej, Sanok, Krosno, Stróże i prosi miarodajne czynniki rządowe o spowodowanie tej zmiany w drodze ustawowej.

3. VI-ty Zjazd Naftowy stwierdzając potrzebę dalszego powiększenia ilości wierceń czysto poszukiwawczych w jasielskim okręgu górniczym, apeluje do władz o uwzględnienie tego postulatu przy rozdziale funduszów na wiercenie poszukiwawcze.

4. VI-ty Zjazd Naftowy uznając potrzebę oparcia służby kopalniano-geologicznej, prowadzonej przez Karpacką Stację Geologiczną w Borysławiu i Instytut Przemysłu Naftowego dla Jasielskiego Okręgu Górniczego, na trwałych podstawach finansowych, prosi władze o uwzględnienie tych potrzeb, w mającem się ukazać rozporządzeniu o organizacji Funduszu Wiertniczego.

5. VI-ty Zjazd Naftowy uważa za konieczne powołanie do życia stałej komisji opartej o Biuro Techniczno-Badawcze Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego przy współudziale odpowiednich instytucyj, których zadaniem byłoby zajmowanie się sprawą racjonalnej gospodarki złożami ropnemi i gazowemi. Stałe środki finansowe na prace powyższego Biura winny płynąć również z funduszu wiertniczego.

6. VI-ty Zjazd Naftowy przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Komisji dla spraw mierzenia gazu ziemnego i wyraża przekonanie, że ogłoszone przez Komisję normy mierzenia przepływu gazu ziemnego za pomocą dysz i kryz ułatwią powszechne stosowanie tej metody i przyczynią się do racjonalizacji gospodarki gazowej.

7. VI-ty Zjazd Naftowy solidaryzuje się z akcją małopolskich Izb handlowo-przemysłowych i w pełni uznaje negatywne stanowisko tychże w sprawie projektu utworzenia przymusowego związku Izb w całej Rzeczypospolitej t. j. centralizacji spraw Izb w Warszawie.

Ze względu na demotoryzację kraju oraz związane z tem niebezpieczeństwo dla obrony państwa i bytu przemysłu naftowego VI-ty Zjazd Naftowy solidaryzując się ze wszystkiemi wyżej wymienionemi rezolucjami postanawia ograniczyć się do uchwalenia rezolucji dotyczącej demotoryzacji a to ze względu na jej niezwykłą doniosłość.

Odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza odbyło się w niedzielę dnia 24. X. b. r. i poprzedzone zostało uroczystem nabożeństwem odprawionem przez Ks. prob. Nowakowskiego w asyście licznego duchowieństwa. Obecny na niem Pan Minister Zarzycki, jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zajął miejsce honorowe po lewej stronie ołtarza, obok zaś niego zasiedli: P. Wojewoda Dr Rożniecki, P. Minister Boerner, P. Gen. Tessaro i Ks. Kanonik Wąsik z przemyskiej kurji biskupiej — i nabożeństwem na pl. 3-go Maja, gdzie stanął pomnik Odkrywcy.

O godz. 10·45 na miejsce wzniesienia pomnika — gdzie oczekiwała już licznie zgromadzona publiczność — przybył Pan Minister Zarzycki w otoczeniu dygnitarzy państwowych i, po powitaniu Go i wszystkich obecnych przez przewodniczącego Komitetu budowy pomnika P. Starostę Rappego, dokonał aktu jego odsłonięcia.

Po akcie tym wygłosili przemówienia PP.: Prof. Bielski, w imieniu robotników P. Kucza, a na zakończenie Burmistrz miasta P. Krukierek.

U stóp pomnika złożyły wieńce różne delegacje, między innemi delegacja jugosłowiańskiego związku aptekarzy. Uroczystość ku czci Łukasiewicza zakończyła akademja, odbyta o godz. 12-tej w sali „Sokoła“.

W przebiegu tej uroczystości uczestniczył Zjazd Naftowy.

W poniedziałek dnia 24. X. b. r. znaczna bardzo ilość uczestników Zjazdu udała się na zwiedzenie Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Wycieczkę powitał b. Minister Przemysłu i Handlu P. Inż. E. Kwiatkowski. Referat techniczny wygłosił dyr. fabryki P. Inż. Wowkowicz.

Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12. X. 1932 r.

w sprawie przymusowej organizacji obrotu zagranicznego olejem skalnym i produktami naftowemi ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 89 z dn. 18. X. b. r.

Na podstawie art. 1 punkty a), c), g), h), j) ustawy z dnia 18. marca 1932 r. w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 306) zarządzam co następuje:

§ 1. Powołuje się do życia przymusową organizację dla zagranicznego obrotu hadlowego (przywóz i wywóz) olejem skalnym i produktami naftowemi pod nazwą „Polski Eksport Naftowy“, z siedzibą we Lwowie.

§ 2. Organizacja „Polski Eksport Naftowy“ posiada osobowość prawną.

§ 3. Uczestnikami tej organizacji są wszystkie, znajdujące się na terytorjum Rzeczypospolitej przedsiębiorstwa naftowo-rafineryjne, z wyjątkiem przedsiębiorstw wymienionych w § 12.

§ 4. Minister Przemysłu i Handlu w ciągu 14 dni od wejścia w życie niniejszego rozporządzenia zwoła organizacyjne zebranie uczestników organizacji, powołując równocześnie komisarza rządowego dla przeprowadzenia wszelkich czynności, związanych z organizowaniem „Polskiego Eksportu Naftowego“.

Na zebraniu organizacyjnem wybraną zostanie dla opracowania statutu „Polskiego Eksportu Naftowego“ komisja, składająca się z 5 osób.

O ile ta komisja nie zostałaby z jakiegokolwiek powodu wybrana, wtedy Minister Przemysłu i Handlu na wniosek komisarza rządowego wyznaczy takąż komisję.

Komisja opracuje w ciągu dni 21 statut organizacji, który to statut złożony będzie Ministrowi Przemysłu i Handlu do zatwierdzenia za pośrednictwem komisarza rządowego.

Gdyby komisja z jakiegokolwiek powodu nie dotrzymała powyższego terminu, lub też opracowany przez nią statut nie uzyskał zatwierdzenia Ministra Przemysłu i Handlu — statut organizacji wydany będzie przez Ministra Przemysłu i Handlu.

§ 5. Statut organizacji „Polski Eksport Naftowy“ będzie ogłoszony w Dzienniku Urzędowym „Monitor Polski“ i na podstawie tego statutu ukonstytuowane zostaną władze organizacji.

Ukonstytuowanie organizacji zostanie również ogłoszone w Dzienniku Urzędowym „Monitor Polski“.

§ 6. Nadzór nad organizacją „Polski Eksport Naftowy“ sprawuje Minister Przemysłu i Handlu przez komisarza rządowego, powołanego przez siebie.

Szczegółowy zakres działalności i upoważnień komisarza rządowego określi statut.

§ 7. Koszty, połączone z nadzorem sprawowanym przez komisarza rządowego, ponosi w ustalonej przez Ministra Przemysłu i Handlu wysokości organizacja „Polski Eksport Naftowy“.

§ 8. Należące do organizacji przedsiębiorstwa naftowo-rafineryjne, oraz gazolinowe, obowiązane są wydzielać dla eksportu z wszystkich wytwarzanych przez siebie produktów określony procent tej wytwórczości i te wydzielone ilości nie mogą być zbywane na rynku krajowym.

Procent ten będzie oznaczany co pół roku zgóry dla każdego produktu oddzielnie na podstawie danych statystycznych wytwórczości, zbytu krajowego i eksportu z tego samego półrocza roku poprzedniego, z uwzględnieniem zaszłych w międzyczasie zmian. Szczegółowe zasady określania tego procentu ustali statut organizacji.

Powyżej oznaczone stosunki procentowe mogą być zmieniane na wniosek komisarza rządowego w razie poważnych zmian w produkcji surowca, konsumcji wewnętrznej, lub innych ważnych okoliczności.

Odnośnie do dobrowolnych organizacyj przedsiębiorstw naftowo-rafineryjnych i gazolinowych, regulujących obrót krajowy, Minister Przemysłu i Handlu zarządzić może, by ilości procentowe, przeznaczone do eksportu, przypadające na przedsiębiorstwa zrzeszone w tych organizacjach, były obliczane na zasadzie powyższej dla tych organizacyj globalnie.

§ 9. Mniejszym przedsiębiorstwom rafineryjnym, będącym w ruchu, o łącznej wytwórczości do 6.000 tonn rocznie każde, zmniejsza się ilości, które w myśl § 8 tego rozporządzenia obowiązane są wydzielać do eksportu, jak następuje:

a) przedsiębiorstwom o wytwórczości do 2.000 tonn rocznie o 30%,
b) przedsiębiorstwom o wytwórczości do 4.000 tonn rocznie o 25%,
c) przedsiębiorstwom o wytworczości do 6.000 tonn rocznie o 15%.

§ 10. Będące w ruchu przedsiębiorstwa rafineryjne, o łącznej wytwórczości do 6.000 tonn rocznie każde, będą mogły zwalniać się od obowiązku, ustalonego w § 8 przez uiszczanie na rzecz popierania wiertnictwa naftowego specjalnych opłat, które będą wynosiły:

a) dla przedsiębiorstw o wytwórczości do 2.000 tonn rocznie — 45% różnicy między ceną krajową a eksportową danego produktu,
b) dla przedsiębiorstw o wytwórczości do 4.000 tonn rocznie — 60% tej różnicy,
c) dla przedsiębiorstw o wytwórczości do 6.000 tonn rocznie — 70% tej różnicy.

§ 11. Przedsiębiorstwa gazolinowe, o łącznej wytwórczości do 6.000 tonn rocznie, będą mogły zwalniać się od obowiązku ustalonego w § 8, przez uiszczanie na rzecz popierania wiertnictwa naftowego specjalnych opłat, które będą wynosiły 80% różnicy między ceną krajową a eksportową wytwarzanych produktów.

§ 12. Przedsiębiorstwa naftowe, których łączny przerób ropny nie przekracza 1.000 tonn, lub łączna wytwórczość gazoliny — 300 tonn rocznie dla każdego z tych przedsiębiorstw — wolne są od obowiązku ustalonego w § 8 i od opłat przewidzianych w §§ 10 i 11 niniejszego rozporządzenia.

§ 13. Sposób udzielania zwolnień w myśl §§ 10 i 11, sposób uiszczania opłat, oraz dysponowania funduszami, powstałemi na zasadzie przepisu § 10 i 11 niniejszego rozporządzenia reguluje oddzielne rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu.

§ 14. Obrót zagraniczny olejem skalnym może odbywać się jedynie przez organizację „Polski Eksport Naftowy", za każdorazowem zezwoleniem Ministra Przemysłu i Handlu, po wysłuchaniu opinji zainteresowanych organizacyj przemysłu naftowego.

§ 15. Od chwili rozpoczęcia działalności organizacji „Polski Eksport Naftowy" wszelki obrót zagraniczny produktami naftowemi, poza organizacją, jest wzbroniony.

§ 16. Wszelkie umowy i zobowiązania dotyczące przywozu lub wywozu produktów naftowych, powstałe przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, winny być zgłoszone organizacji „Polski Eksport Naftowy" najpóźniej w przeciągu dni 14 od dnia ukonstytuowania się tej organizacji (§ 5 ustęp 2) i winny być wykonane pod nadzorem tejże organizacji.

Unormowany dotychczasowemi umowami eksport parafiny odbywa się w myśl tych umów, jednak również pod nadzorem organizacji „Polski Eksport Naftowy".

§ 17. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Przemysłu i Handlu: *Zarzycki.*

Przegląd prasy.

W lwowskiem „Słowie Polskiem“ w Nr. 280 z dn. 12. października b. r. p. poseł dr Bronisław Wojciechowski zamieścił artykuł p. t. „Na marginesie pertraktacyj naftowych“, poświęcony sprawie odbywającej się obecnie organizacji przemysłu naftowego. Artykuł ten, ze względu na charakterystyczne wywody autora i jego uwagi, powtarzamy poniżej w całości:

„Gdy zdaniem wielu pertraktacje naftowe zmierzają do końca, warto zastanowić się przed tem, zanim padnie ostatnie miarodajne słowo, nad zasadami, które z punktu widzenia interesu ogólnego i gospodarczej racji stanu, winny kierować tymi, w ręku których spoczywa decyzja. Nie ulega bowiem już dzisiaj kwestji, że zarówno przy „dobrowolnej“ formie organizacji, jak i przy „przymusowej“, czynnikiem decydującym jest Rząd, względnie delegaci Rządu, którzy od wielu miesięcy spełniają rolę medjatorów między układającemi się stronami. Ta medjacja ma specyficzny charakter.

Jest ona w dużym stopniu narzuceniem własnej opinji delegatów rządowych, reprezentujących pewien określony punkt widzenia i używających dużego nacisku przez ukazywanie możliwości, bądź to zastosowania przepisów Ustawy o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym, bądź też wydania zarządzeń rządowych o charakterze represyjnym.

Tak, czy owak, czy będziemy mieli do czynienia z „dobrowolną“ organizacją przemysłu naftowego, czy też obdarzeni zostaniemy organizacją „przymusową“, opartą na ustawie, czy też, co jest najprawdopodobniejsze, w pewnych dziedzinach zostaną zastosowane przepisy ustawy, które ułatwią „dobrowolność“ uregulowania stosunków w pozostałych dziedzinach — opinja publiczna za skutki, które wynikną z takiej czy innej organizacji przemysłu naftowego, obciąży czynniki rządowe.

A jeśli tak jest, uświadomienie sobie przez społeczeństwo zasad, na których należy oprzeć organizację naftową, wydaje się w tym decydującym momencie rzeczą konieczną.

Świat naftowy w Polsce, od zarania niepodległości, podzielił się w sposób następujący:

Z jednej strony stanęły elementy, dysponujące olbrzymią większością zakładów przeróbczych, które skupiły w swoim ręku handel i opanowały większość produkcji ropy. To kapitał zagraniczny.

Z drugiej strony pozostali t. zw. czyści producenci ropy, oraz pewna ilość mniejszych zakładów przeróbczych. To kapitał polski, krajowy.

Jeśli organizacja przemysłu naftowego ma spełnić pozytywne zadanie, a nie być tylko narzędziem skutecznego zwalczania słabszego żywiołu krajowego przez silniejszy i bezwzględny w swoich metodach kapitał zagraniczny, musi ona salwować i ochraniać interesy wszystkich twórczych grup i przedsiębiorstw krajowych. Stanowisku temu dała wyraz Ustawa o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym, której przewodnią ideą jest właśnie ochrona rodzimych elementów przemysłowych, przy możliwem uwzględnieniu interesów przedsiębiorstw zagranicznych. Chęć spaczenia tej przewodniej idei Ustawy, ujawniająca się tu i ówdzie w projektach organizacyjnych, inspirowanych przez ludzi dawnego „regime'u“ kartelowego, nie doprowadzi do żadnej pacyfikacji stosunków naftowych, narazi przemysł naftowy na wstrząsy i w następstwie sprowadzić może dalszy jego upadek.

Nie należy bowiem zapominać o jednej wielkiej prawdzie, że nie zarządzenia o charakterze urzędowym, a jedynie argumenty natury gospodarczej wpływają na dalszą metę na kształtowanie się stosunków gospodarczych.

To też choćby Rząd miał jak najlepszą wolę w kierunku ochrony, czy nawet popierania żywiołu polskiego w przemyśle naftowym, wola ta pozostanie martwą, jeśli nie będzie kogo popierać, to znaczy, jeśli w wyniku przeprowadzonej obecnie akcji, liczne przedsiębiorstwa polskie zostałyby zamknięte, bądź to dla braku rentowności, bądź to przez wykupienie ich przez kapitał obcy. Inaczej mówiąc, z punktu widzenia interesów polskich, akcja organizacyjna w przemyśle naftowym chybi celu, jeśli cena ropy dalej spadnie, jak to zresztą już jest zapowiedziane przez kartel, do 154 dol. za wagon, lub niżej, a wszystkie średnie

i małe zakłady przetwórcze, nie należące dotąd do kartelu, zostaną z takich czy innych powodów zlikwidowane. Nie uratuje sytuacji nawet dalsze prosperowanie „Polminu", jako przedsiębiorstwa państwowego, albowiem kulą u nogi „Polminu" jest narzucona mu przez wielkie rafinerje zagraniczne solidarność interesów rafineryjnych. Z drugiej strony, gdy „Polmin" zostanie sam na placu, bez innych elementów polskich, prędzej czy później ulegnie w nierównej walce z kapitałem zagranicznym.

A „Polminu" musimy bronić wszyscy, czy jesteśmy etatystami, czy antyetatystami, bo „Polmin" jest nasz — polski. Tak samo należy bronić, w kopalnictwie i w przemyśle przetwórczym, wszystkich żywych, pożytecznych warsztatów pracy, należących bądź to do obywateli Rzeczypospolitej narodowości polskiej, bądź to żydowskiej, bez względu na to, czy ktoś jest liberałem czy antysemitą, bo to są również nasze polskie warsztaty pracy.

Trzeba sobie bowiem jasno uświadomić, że walka kapitału zagranicznego o zupełne opanowanie polskiego rynku naftowego (któż może zaprzeczyć istnieniu tej walki!), dziś dla sprzedaży wewnętrznej, jutro dla importu amerykańskiej nafty i benzyny, toczy się w pierwszym rzędzie przeciwko „Polminowi", a w drugim przeciw polskim producentom ropy i polskim zakładom przeróbczym. Wspólny front polityczno-gospodarczy tych trzech czynników, w oparciu o samodzielną organizację handlową, musi się stać ostatecznym celem każdego polskiego przedsiębiorcy i każdego działacza gospodarczego. Wszystko, co psuje tę linję rozwojową, wszystko, co podważa egzystencję elementów krajowych, jest wysoce szkodliwe dla Polski.

Rząd polski, tak samo dziś, jak w dalszych etapach swej działalności, tylko wtedy może należycie spełnić swoją rolę, gdy będzie istotnym arbitrem i medjatorem w sporach pomiędzy kapitałem zagranicznym, a polskim przedsiębiorcą rafineryjnym i kopalnianym, to znaczy, gdy czynniki te zasiadać będą do pertraktacyj z sobą, jak równi z równymi.

W innym razie tj. gdy element polski osłabnie, delegaci rządowi będą tylko niemymi świadkami jednostronnego dyktatu ze strony wielkiego kapitału zagranicznego — bądź też staną się stroną układającą się z kapitałem zagranicznym o warunki eksploatowania przez ten kapitał polskiego konsumenta.

W jednym i w drugim wypadku braknie argumentów gospodarczych dla obrony żywotnych interesów polskiego społeczeństwa.

A wtedy nie pomoże ani mądry dekret, ani najszlachetniejsza ustawa".

Istotnie tak jest, zbędna będzie wszelka obrona, o ile się okazałoby poniewczasie, że niema już ani kogo, ani czego bronić.

Błędne też byłyby przypuszczenia i snucie marzeń o poprawie sytuacji przedsiębiorstw z nieco większą produkcją w wypadku zlikwidowania się kopalń z mniejszą produkcją. Wówczas bowiem te większe stałyby się małemi wobec wielkich i przyszłaby i na nie kolej nieuchronnie, zwłaszcza, że nie przedstawiałyby poważniejszego znaczenia w całości.

* * *

W „Polsce Gospodarczej" w Nr. 43 z dn. 22. X. b. r. pojawił się artykuł pióra P. Dyrektora Depart. C. Pechego (C. P.), omawiający znaczenie i przewidywane skutki dla przemysłu naftowego rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 12. X. b. r., Dz. U. Nr. 89 z dn. 18. X. b. r., który poniżej prawie w całości cytujemy:

„. . . . Od dłuższego już czasu, jak informowaliśmy niejednokrotnie w naszem wydawnictwie, toczą się prace nad organizacją przemysłu naftowego, która związałaby w racjonalną całość wszystkie grupy tego przemysłu i uporządkowała ich wzajemne stosunki w taki sposób, aby to było z korzyścią zarówno dla przemysłu naftowego, jak i interesu gospodarczego Państwa. Te prace organizacyjne, jakkolwiek posunęły się bardzo znacznie naprzód, a to przez zorganizowanie czystych producentów ropy w osobny syndykat i zapewnienie im pełnego zbytu wyprodukowanej ropy po dobrej cenie, a z drugiej strony — przez wypracowanie w drodze arbitrażu rządowego podstaw dla nowego syndykatu przemysłu rafineryjnego i przez ułożenie zasad porozumienia między temi obiema grupami przemysłowemi — to jednakże prace te nie zostały dotąd zakończone wskutek nieosiągnięcia porozumienia z trzecią grupą przemysłu naftowego, grupą rafineryj, pozostających poza ramami obecnego Syndykatu Przemysłu Naftowego. Prace organi-

zacyjne toczą się nadal i, mimo wszystko, należy mieć nadzieję, że doprowadzą one do pomyślnego końca.

Organizacja przemysłu naftowego nie może, oczywiście, pomijać sprawy obrotu zagranicznego produktami naftowemi, gdyż jest on bezpośrednio związany z kwestją rynku wewnętrznego i stanowi dla produkcji naftowej nieodzowną konieczność gospodarczą. Tem niemniej, przez wzgląd na różnorodność interesów koncernów naftowych i przez ich dążenia odśrodkowe, uzależnione niejednokrotnie od wpływów pozakrajowych — stanowi ta kwestja bardzo trudny problem do rozwiązania z tytułu nieodzowności uzgodnienia sprzecznych interesów handlowych między wielkiemi rafinerjami. Dodatkową zaś i dużą przeszkodę stanowi to, że cały szereg rafineryj mniejszych, stojących poza Syndykatem Przemysłu Naftowego i nie należących do żadnej organizacji naftowej, ma możność lokowania swoich produktów przeróbczych wyłącznie na rynku krajowym, nie biorąc udziału w ponoszeniu ciężarów deficytowego obecnie eksportu, co wzmacnia ich pozycję finansową w stosunku do rafineryj eksportujących.

Ustawodawca przewidział te wszystkie trudności i już w ustawie z dn. 18. marca r. b. w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym stanął najwidoczniej na tem stanowisku, że istnieją bardzo słabe szanse na uzgodnienie tych rozbieżności eksportowych, gdyż przewidział ścisły termin półroczny, jako okres ostatniej próby dla dobrowolnego uporządkowania spraw eksportowych przemysłu naftowego. Powołana ustawa przewidziała bowiem że, gdyby dobrowolna organizacja eksportowa przemysłu naftowego nie powstała w wymienionym terminie, to Rząd będzie musiał utworzyć tego rodzaju organizację w drodze przymusowej. Przewidywania ustawodawcy okazały się słusznemi, gdyż przemysł naftowy, mimo wezwań i czynnego współdziałania ze strony rządowej, organizacji eksportowej w drodze dobrowolnego porozumienia nie utworzył, a przeto nabrało mocy wymaganie ustawowe, które stało się źródłem obecnie opublikowanego rozporządzenia.

Omawiane rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu powołuje do życia organizację pod nazwą „Polski Eksport Naftowy“, jakkolwiek przeznaczeniem tej organizacji jest działalność w dziedzinie wogóle obrotu zagranicznego produktami naftowemi. Ponieważ wszakże głównem zadaniem tworzonej organizacji jest eksport produktów naftowych, przeto zostało to podkreślone w nazwie organizacji.

Zgodnie z wymaganiem ustawy, rozporządzenie wprowadza w życie c e n t r a l i z a c j ę o b r o t u z a g r a n i c z n e g o p r o d u k t a m i n a f t o w e m i i pod tym względem zarówno ustawa, jak i rozporządzenie stabilizują tylko i generalizują tendencję, która oddawna kiełkowała w przemyśle naftowym — co do konieczności utworzenia wspólnej organizacji eksportowej dla całego przemysłu naftowego, a co znajdywało tylko wyraz w częściowej realizacji tego problemu.

Centralizacja obrotu zagranicznego produktami naftowemi absolutnie nie może być identyfikowana z jakąkolwiek monopolizacją tego obrotu, gdyż powołana organizacja nie odsuwa od tego obrotu poszczególnych przedsiębiorstw naftowych, ani nie będzie prowadzona na rachunek jakiegoś nowego właściciela. Wszak wszystkie firmy eksportujące będą członkami i udziałowcami tej organizacji, która będzie prowadziła swą działalność handlową na ich wspólny rachunek, dając każdemu z nich proporcjonalną część zysków, albo strat. A istota tej działalności polegała będzie na tem, że będzie ona niejako wyłącznym i jedynym komisantem wszystkich przedsiębiorstw eksportujących, lub importujących. Tego zaś rodzaju organizacja nie może być uważana żadną miarą za monopol. Chyba że ktoś, dla celów pozagospodarczych, uprze się przy tej kwalifikacji.

Centralizacja eksportu produktów naftowych przyniesie z pewnością przemysłowi krajowemu znaczne korzyści nietylko w dziedzinie organizacyjnej, ale i ogólnogospodarczej.

Przedewszystkiem wpłynąć ona musi na obniżenie kosztów handlowych, stwarzając dla całego handlu zagranicznego produktami naftowemi jeden aparat administracyjny, i pod tym względem znakomicie odciąży w dziedzinie kosztów handlowych poszczególne przedsiębiorstwa eksportujące. Wyspecjalizowany personel wspólnego biura eksportowego będzie mógł z pewnością pracować daleko taniej, niż dzieje się to obecnie, kiedy każde przedsiębiorstwo musi posiadać specjalny aparat eksportowy i prócz konkurencji zagranicznej musi bardzo często zwalczać powstające trudności konkurencyjne między samymi

eksporterami. Centralizacja aparatu eksportowego odsunie wszystkie tego rodzaju trudności i sprawę tę radykalnie uporządkuje.

Poza korzyściami natury administracyjnej i obniżeniem kosztów handlowych — centralizacja eksportu produktów naftowych uporządkuje sam proces handlu eksportowego i dostosuje go do ogólnych potrzeb tak przemysłu naftowego, jak i całego gospodarstwa krajowego.

Postawi bowiem zagraniczny obrót polskiemi produktami naftowemi na kupieckim poziomie sprzedaży ofertowej bez oglądania się na stosunki między krajowemi przedsiębiorstwami naftowemi a ich towarzystwami siostrzanemi lub nawet macierzystemi poza granicami naszego kraju. Uporządkowanie tej sprawy i jej zracjonalizowanie wpłynie, niewątpliwie, na podniesienie cen eksportowych, a w szczególności umożliwi istotną kalkulację eksportu i jego rzeczową cenę.

Może być wysunięty zarzut, że scentralizowanie eksportu naftowego pozbawi poszczególne przedsiębiorstwa swobody ruchów, inicjatywy i prężności, t. j. koniecznych zalet przy zdobywaniu rynku zagranicznego zbytu. Ten ewentualny wszakże zarzut nie ostoi się w świetle analizy, wobec tego przedewszystkiem, że cały polski przemysł naftowy musi jednym frontem walczyć na rynkach zagranicznych z tak odmiennemi warunkami handlu naftowego innych państw, posiadających wielkie złoża ropy naftowej i produkujących tę ropę w daleko lepszych, niż nasze, warunkach, a następnie dlatego, że przemysł naftowy nieustannie sam dążył do centralizacji, nie mogąc jej tylko w drodze bezpośrednich umów prywatnych zrealizować. Pozatem zaś poszczególne przedsiębiorstwa naftowe, wchodząc w charakterze członków do organizacji, będą miały wpływ na jej działalność, a przedewszystkiem będą miały wpływ na jej obsadę personalną, którą będą mogły wyposażyć w najlepsze warunki pracy i w najlepsze kwalifikacje zawodowe.

Zasadnicze novum w organizacji eksportu naftowego jest to, że omawianem rozporządzeniem zostają prawie, że zrównoważone stosunki na rynku wewnętrznym między rafinerjami w ten sposób, że mniejsze zakłady przeróbcze, które nie eksportują czy to przez wzgląd na swoją niską produkcję, czy też przez wzgląd na kwalifikacje techniczne swych wytworów — nie będą mogły lokować na intratnym rynku krajowym, jak dotąd, całej swej produkcji, której określona procentowo część będzie musiała być przeznaczona do eksportu, albo też zwolnienie jej od eksportu będzie mogło nastąpić na drodze stosownych opłat pieniężnych. Opłaty te wszakże nie będą szły na rzecz popierania eksportu, lecz obracane będą na rzecz funduszu wiertniczego, jak to przewiduje wspomniana ustawa marcowa. W każdym bądź razie położenie eksportujących firm będzie o tyle lepsze, że przedsiębiorstwa nie eksportujące nie będą mogły lokować całości swej produkcji na intratnym rynku krajowym, przez co eksporter musiałby tem większą ilość swych produktów eksportować na deficytowe rynki zagraniczne. Gdyby zaś przedsiębiorstwa te lokowały w dalszym ciągu swą produkcję na rynku krajowym, to przez wspomniane opłaty pogorszy się w pewnym procencie ich sytuacja finansowa, przez co stosunki między przedsiębiorstwami eksportującemi i nie eksportującemi będą zdążały w kierunku stosunkowej równowagi na rynku wewnętrznym.

Omawiane rozporządzenie stwarza samą zasadę przymusowego należenia do niej wszystkich przewidzianych ustawą przedsiębiorstw naftowych i zorganizowania handlu eksportowego na podstawie centralizacji. Jednakże rozporządzenie to realizację organizacji traktuje w sposób bardzo liberalny, dając możność samym zainteresowanym przedsiębiorstwom ułożenia statutu organizacji na podstawie dobrowolnego porozumienia między niemi — oraz przeprowadzenia rozrachunków, likwidujących dotychczasowe aparaty handlowe poszczególnych eksporterów. Dla czynnika oficjalnego zarezerwowana jest tylko w tych pertraktacjach rola nadzorcza. Dopiero gdyby te pertraktacje nie dały wyniku i statut nowej organizacji nie został w drodze umowy między członkami organizacji ułożony, albo gdyby, nie odpowiadając ustawie i rozporządzeniu, nie uzyskał zatwierdzenia — wtedy dopiero i szczegółowy statut nowej organizacji byłby nadany przez Ministra Przemysłu i Handlu.

A więc nawet i obecnie po przesądzeniu ustawowem przymusu organizacyjnego i centralizacji eksportu, przedsiębiorstwa naftowe mają możność i swobodę zrealizowania tych zasad w szczegółach według swego uznania i swoich indywidualnych potrzeb.

Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, powołując organizację eksportową dla przemysłu naftowego, t. j. określając stosunek eksportowanych ilości produktów naftowych do ilości produktów, lokowanych na rynku krajowym, i przerabianej ropy, tem samem przesądza pewne momenty w zakresie organizacji wewnętrzno-krajowej przemysłu naftowego, a to głównie przez zaprowadzenie równowagi między rafinerjami eksportującemi i nie eksportującemi. I w związku z tem należy mieć nadzieję, że rozporządzenie to wpłynie dodatnio na sfinalizowanie od tak dawna prowadzonych prac nad organizacją wewnętrzną przemysłu naftowego.

Centralizacja eksportu produktów naftowych wpłynie wybitnie na konsolidację przemysłu naftowego i na wzmocnienie odporności tego przemysłu wobec dobrze zorganizowanych zagranicznych przemysłów naftowych, które nieustannie zagrażają samodzielności gospodarczej polskiego przemysłu naftowego.

Zarówno ustawodawca, przewidując takie rozwiązanie sprawy eksportu w ustawie z dn. 18. marca r. b., jak i Rząd, realizując normę ustawową, wychodzili z założenia nieodpartej konieczności organizacyjnej i interesu tak przemysłu naftowego, jak i potrzeb całego narodowego gospodarstwa.

Przegląd zagraniczny.

Rumunja.

Wynik konferencji paryskiej dla Rumunji. „Agence Economique et Financiere“ podaje następujące korzyści odniesione przez rumuński przemysł naftowy z porozumienia paryskiego: 1) Rumunja osiągnęła możność eksportu na rynki zagraniczne w zależności od zapotrzebowania tych rynków. 2) Eksport jej będzie regulowany stanem zapotrzebowania danego rynku. I tak: Rumunja wywiozła w r. 1931 do Anglji 8.63% ówczesnego zapotrzebowania rynku angielskiego. Rynek ten obecnie się zmniejsza, wobec tego import rumuński wynosił będzie 8.63% tej zmniejszonej pojemności. Do Francji Rumunja wywiozła w r. 1931 11.54% jej zapotrzebowania. Obecnie rynek francuski zwiększa swoją pojemność, wobec czego eksport rumuński do Francji wynosił będzie i nadal 11.54%, lecz tego zwiększonego zapotrzebowania. W wypadku nie osiągnięcia przez Rumunję w ciągu 6. miesięcy zysków równych poprzedniemu kwartałowi, grupa holendersko-angielsko-amerykańska zobowiązała się do zakupienia od Rumunji produktów w ilości potrzebnej do pokrycia różnicy w zyskach. 4) Ostateczna cyfra, określająca poziom produkcji rumuńskiej, ustalona zostanie przez związek rumuńskich przemysłowców naftowych.

Rosja.

Stan produkcji. W lipcu b. r. wydobycie rosyjskie wynosiło 1,846.000 t., zaś w okresie pierwszych siedmiu miesięcy b. r. 13,092.000 t. W miesiącu tym osiągnięto 79.2% zamierzonego wydobycia, zaś w pierwszych siedmiu miesiącach b. r. 90.7% Produkcja lipcowa była mniejsza od czerwcowej o 6.6%.

Stany Zjednoczone Ameryki.

Spożycie benzyny. Spożycie to wynosiło: w czerwcu b. r. 1,519.830.000 galonów, natomiast w maju 1931 r. 1.337.440.000, w czerwcu 1932 r. 1.544.538.000 galonów. W pierwszem półroczu b. r. spożycie to wynosiło 7.475,163.000 galonów, w tym samym zaś czasie w r. 1931 7.733,433.000 galonów.

Wiadomości bieżące.

Zebranie organizacyjne „Polskiego Eksportu Naftowego“. W dniu 27. X. b. r. odbyło się we Lwowie, w Izbie Przemysłowo-Handlowej zapowiedziane pierwsze zebranie organizacyjne utworzonej przymusowej organizacji zagranicznego obrotu naftowego pod nazwą „Polski Eksport Naftowy“.

Stosownie do rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12. X. b. r., opublikowanego w Dzienniku Ustaw R. P. z dn. 18. X. br., oraz zgodnie z treścią rozesłanych, poszczególnym zainteresowanym firmom, zaproszeń i obwieszczenia, zamieszczonego w „Monitorze Polskim“, wymienione zebranie miało na celu jedynie wybór komisji z 5 osób z grona uczestników „Polskiego Eksportu Naftowego“, dla opracowania w ciągu 3-ch tygodni od daty wyboru szczegółowego statutu tej organizacji. Dopiero gdy nie dojdzie pomiędzy sobą do porozumienia, potrzebnego statutu w terminie nie wypracuje i nie przedstawi go P. Ministrowi Przemysłu i Handlu do zatwierdzenia, to wówczas statut ten zostanie jej nadany przez P. Ministra Przemysłu i Handlu.

Zebranie to odbyło się pod przewodnictwem P. Dyr. Dep. Pechego, który je otworzył i w dłuższem przemówieniu zagaił, poczem przystąpiono do wyboru wspomnianej Komisji. Stosując się do dotychczasowych, na propozycję P. Dyr. Pechego, zgodnie ze zwyczajem panującym dotychczas w przemyśle naftowym, uczestnicy zebrania podzielili się na 4 grupy, według reprezentowanych interesów przemysłowych, a mianowicie: pierwsza grupa — wielkie firmy, złączone w obecnym Syndykacie Przemysłu Naftowego, druga grupa — małe i średnie rafinerje, stojące poza Syndykatem P. N., trzecia grupa — zakłady gazolinowe. „Polmin“ wyodrębniony został w oddzielną, samodzielną - czwartą — grupę, ze względu na swój odrębny charakter. Również stosownie do propozycji P. Dyr. Dep. Pechego postanowiono wydelegować do tej komisji z pierwszej grupy 2 osoby, ze wszystkich zaś pozostałych grup po 1 osobie; w ten sposób wszystkie grupy zainteresowane w eksporcie delegowały swoich przedstawicieli do komisji statutowej, która będzie miała charakter komisji organizacyjnej „Polskiego Eksportu Naftowego“.

W wyniku dokonanych wyborów olbrzymią większością głosów wybrani zostali PP.: Dyr. Inż. Gajl i Dyr. Schultz (pierwsza grupa), Prez. Schutzmann (druga grupa), Dyr. Inż. Skoczyński (trzecia grupa) i Dyr. Wandycz („Polmin“.)

Po dokonaniu wyborów P. Dyr. Dep. Peche jako przewodniczący zebrania zamknął je, składając równocześnie nowowybranej komisji życzenia jak najowocniejszej pracy i wprowadzając od tej chwili w urzędowanie, uczestniczącego w zebraniu P. Naczelnika Inż. H. Friedberga, mianowanego prowizorycznie komisarzem rządowym dla spraw wspomnianej organizacji eksportowej.

Niezwłocznie potem obyło się, pod przewodnictwem P. Naczelnika Friedberga, jako Komisarza rządowego posiedzenie odnośnej komisji, która ułożyła kalendarzswych prac i podzieliła między siebie cały materjał. O ile nam wiadomo komisja tastale obraduje.

W następnym zeszycie naszego pisma zamieścimy „in extenso“ przemówienie P. Dyr. Pechego, wygłoszone przy otwarciu obrad dotyczącego zebrania.

Sprawa mieszanek spirytusowych. W dniach 3. i 4. listopada b. r. bawiła w Warszawie delegacja przemysłu naftowego w celu przedstawienia czynnikom miarodajnym niebezpieczeństwa grożącego przemysłowi naftowemu na wypadek przymusowego wprowadzenia mieszanek spirytusowych. W delegacji uczestniczyli PP.: Prezes Krajowego Towarzystwa Naftowego i Syndykatu Producentów Ropy Senator W. Długosz, Prezes Syndykatu Przemysłu Naftowego i Gen. Dyr. Konc. „Małopolska“ Inż. W. Hłasko, Wiceprezes Kraj. Tow. Naft. i Dyr. Centr. Zw. Przem. Polsk. b. Minister Inż. M. Szydłowski, Dyr. H. Mikuli, Dyr. Synd. Przem. Naft. Dr I. Wygard i Dyr. Kraj. Tow. Naft. Dr S. Schätzel. Delegacja ta była przyjęta przez PP.: Ministra Przemysłu i Handlu Gen. Dra F. Zarzyckiego, Ministra Skarbu Prof. W. Zawadzkiego, Ministra Poczt i Telegrafów Inż. I. Boernera, Wiceministra Spraw Wojskowych Gen. Składkowskiego, Wiceministra Lechnickiego i Wiceministra Skarbu Jastrzębskiego. Delegacja ta przedstawiła katastrofalne skutki jakie pociągnie za sobą dla przemysłu naftowego zastosowanie mieszanek spirytusowych i przedłożyła równocześnie materjał cyfrowy wykazujący minimalne stąd korzyści dla rolnictwa, niewspółmierne do strat jakie poniesie przemysł naftowy. W sprawie tej zabraliśmy głos już w poprzednim zeszycie naszego pisma i, dla braku miejsca w niniejszym zeszycie, do sprawy tej i jej dokładniejszego omówienia powrócimy w zeszycie następnym.

Z Syndykatu Producentów Ropy. We środę dnia 16. listopada b. r. o godzinie 11-tej rano odbędzie się we Lwowie w sali posiedzeń Banku Naftowego ul. Leona Sapiehy 3, I. p. posiedzenie Komitetu Ropnego S. P. R. z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie Prezydjum o sytuacji. 3. Sprawozdanie Zarządu z czynności bieżących. 4. Sprawa podjęcia dalszych pertraktacyj z Syndykatem Przemysłu Naftowego. 5. Sprawa zmiany statutu. 6. Przyjęcie nowych członków. 7. Wnioski.

Zastępstwo interesów Syndykatu P. R. na Zachód udzielone zostało P. Drowi St. Dunikowskiemu w Krośnie, który udziela wszelkich potrzebnych informacyj, dotyczących tego Syndykatu w kwestji odbioru ropy.

„Przegląd Wschodni“. Gdy stosunki polityczne na naszej zachodniej granicy stają się zawikłane, a gospodarcze nie zmierzają do sąsiedzkiej normy, — mur wschodni naszego państwa, dotychczas zagadkowy politycznie, a niemal nieprzenikliwy gospodarczo, zaczyna się ożywiać. Pakt nieagresji udostępnia nam nawiązanie tu bliższych kontaktów, do czego wszakże przystępować należy z pełną znajomoscią rynku, gospodarstwa i stosunków wewnętrznych Związku Sowieckiego.

Zaznajamianiu naszego społeczeństwa z zagadnieniami wschodniemi poświęcony został nowy dwutygodnik specjalny p. t. „Przegląd Wschodni“, oparty na obfitym i objektywnie oświetlonym materjale statystycznym i prasowym Sowietów. Nr. 1 z dn. 1 b. m. zawiera artykuły „Polska a Wschód“, „Rozwój produkcji przemysłowej w Z. S. S. R.“, „Dnieprostrój“, „Handel zagraniczny Z. S. S. R.“, w kronice m. i. „Pakt nieagresji“ (pełny tekst), Kampanja zbożowa, sytuacja przemysłu i transportu oraz rozwój szkolnictwa w Związku Sowieckim, wreszcie przegląd wydawnictw i prasy z wyczerpującym wykazem druków polskich, które w r. b. na terenie Sowietów się ukazały.

Iniciatywę wydawców uznajemy za bardzo aktualną i ze wszech miar godną ogólnego zainteresowania.

Statystyka i informacje.

Ceny ropy bruttowej ustalone na wrzesień 1932 roku za wagon 10 t.

Białkówka-Winnica, Hołowiecko, Kosmacz, Libusza, Lipinki, Łodyna, Mraźnica Wierzchnia, Rajskie, Słoboda Rungurska, Strzelbice, Szymbark, Turzepole, Wańkowa, Węglówka, Wulka, Zagórz, Zmiennica . . .	na zł 1.517·—
Borysław, Opaka, Orów, Popiele	„ 1.540·—
Bitków (loco Dąbrowa), Pasieczna	„ 2·076·—
Bitków (Nobel) . . .	„ 1·910.—
Bitków (Franco-Polonaise) .	„ 1.869·—
Dobrucowa, Kryg zielona, Lubatówka, Męcinka parafinowa, Paszowa . . .	„ 1.554·—
Grabownica-Humniska . .	„ 2.071·—
Harklowa	„ 1·435·—
Iwonicz, Klimkówka . .	„ 1.601·—
Klęczany . . .	na zł 2.354·—
Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa, Równe Rogi parafinowa	„ 1.430·—
Krosno wolna od parafiny .	„ 1·570·—
Krościenko wolna od parafiny	„ 1·524·—
Kryg czarna	„ 1.412·—
Majdan-Rosulna . . .	„ 1.694·—
Męcina Wielka, Męcinka .	„ 2.052·—
Mokre	„ 1.667·—
Potok	„ 2.124·—
Ropienka ad Dukla, Równe Rogi wolna od parafiny .	„ 1.487·—
Rymanów	„ 1.440·—
Rypne	„ 1.577·—
Schodnica, Stara wieś ciemna	„ 1·884·—
Stara wieś biała . . .	„ 2 543·—
Toroszówka	„ 2.118·—
Urycz, Pereprostyna . .	„ 1.742·—

„Polmin“ wykonał prawo zakupu następujących marek tejże ropy: Bitków-Dąbrowa, Bitków Franco-Polonaise, Bitków Standard-Nobel, Borysław, Grabownica-Humniska, Harklowa, Iwonicz, Klimkówka, Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Kryg zielona, Libusza, Lipinki, Lubatówka, Majdan-Rosulna, Mraźnica Wierzchnia, Opaka, Pasieczna, Pereprostyna, Potok, Równe Rogi parafinowa, Równe Rogi wolna od parafiny, Rypne, Schodnica, Strzelbice, Turzepole, Urycz, Węglówka, Wulka.

Cena gazu ziemnego.

Ustalona przez Izbę Handlową i Przemysłową we Lwowie dla zagłębia Borysław-Tustanowice: za wrzesień 1932 r. 4.76 groszy za 1 m^3.

Przy obliczaniu ceny gazu przypadającego na udział brutto, odliczają kopalnie z powyższej ceny koszty zabierania gazu z kopalń t. j. koszty tłoczenia i t. p.

WYDAWCA: ZWIĄZEK POLSKICH PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH WE LWOWIE
UL. AKADEMICKA 5. TEL. 2-00.